Nr. 323. Kraków, Sobota 3 Grudnia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Z bieżącej chwili.

Walka narodowościowa w Cieszyńskiem nie została złagodzona przez najnowsze rozporządzenie ministerstwa oświaty. Niemal równocześnie wyrazili Polacy i Niemcy swoje niezadowolenie z powodu tego rozporządzenia. Rodacy nasi doznali przykrego zawodu, albowiem poczynione im ustępstwa językowe ani w setnej części nie zaspakajają słusznych żądań narodowców polskich. Cóż bowiem znaczy roszerzenie praw polskiego języka w seminarjum nauczycielskiem i w szkole rolniczej? Polakom należy się w Cieszyńskiem nietylko czysto polskie seminarjum nauczycielskie i także szkoła rolnicza, lecz mają oni prawo do polskiego gimnazjum. Jeżeli u nas w Galicji, mimo niskiego stopnia rozwoju języka ruskiego, mimo braku rzeczywiście wykwalifikowanych sił naukowych, istnieć mogą nietylko ruskie gimnazja, lecz nawet katedry profesorskie z ruskim językiem wykładowym, jeżeli rząd dla garstki — znających język polski — Niemców i żydów, utrzymuje w Galicji aż dwa gimnazja niemieckie, jeżeli dla żydów czerniowieckich wyrzuca grube sumy na uniwersytet niemiecki, dlaczegóż nie myśli o założeniu polskiego gimnazjum w Cieszynie? *Gwiazdka Cieszyńska* przywiązuje do takiego zakładu wielkie znaczenie i słusznie, albowiem tylko on może wychować polską inteligencję, która obecnie przeważnie się niemczy.

Nie same przecież względy narodowe przemawiają za utworzeniem w Cieszynie polskiego gimnazjum, lecz zalecają go także względy kościelne. Otóż jeżeli duchowieństwo śląskie ma dodatni wpływ wywierać na lud, jeżeli ma skutecznie walczyć z socjalną demokracją, musi znać dobrze język tego ludu. A czy go poznać może? W Galicji Rusin, chociaż ukończył gimnazjum polskie, przeszedłszy na teologię, ma możność gruntownego poznania języka ojczystego, albowiem w nim słucha wykładów, w nim pisze zadania teologiczne i ćwiczy się w rozmowie.

Natomiast teolodzy polscy z Cieszyńskiego, tak katoliccy, jak ewangeliccy słuchają wykładów wyłącznie w obcym języku. W ojczystym nie tylko nie mogą nabrać wprawy, lecz nie rzadko podczas kilkunastoletniego pobytu w szkołach średnich i wyższych prawie zupełnie pozapominają. Złemu zapobiegłyby przynajmniej w części polskie gimnazjum w Cieszynie.

Dla tego też popieramy godne żądania naszych Rodaków ze Śląska i nie wątpimy, że Koło polskie również się wstawi za nimi i nie da się zbyć drobnemi ustępstwami, które same przez się cenne, jak już powiedzieliśmy, bynajmniej Rodakom naszym nie wystarczają.

Niemieccy szowiniści nawet to, co minister oświaty przyznał Polakom, uważają za krzywdę dla siebie, bo przez usta dep. Fussa wnieśli w Izbie poselskiej alarmującą interpelację do rządu. Świadczy to, że są oni pozbawieni wszelkiego poczucia sprawiedliwości, że widocznie sądzą, iż służy im prawo krzywdzenia innych narodowości. Tak myślą zagorzali Niemcy w Styrji, tak myślą w Czechach, na Śląsku, nawet w Galicji, gdzie, jak np. w Białej, mają wpływ i znaczenie. Posuwając swe zagony coraz dalej, gdzie raz osiedli, nietylko nie dają się wyrugować, lecz dokładają wszelkich starań, by zgnębić ludność od wieków tam zamieszkałą.

W ten sposób zgermanizowali znaczną część Śląska, tą drogą wyparli polskość z Białej i germanizują sąsiednie wioski i miasteczka. My na to patrzymy w milczeniu a rząd centralny nie zupełnie jest wolny od zarzutu, iż forytuje u nas germanizację.

Czy na tem dobrze wyjdzie państwo i cywilizacja, wątpić należy, wiadomo bowiem powszechnie, iż na naszych kresach zachodnich równocześnie z germanizacją szerzy się prusofilstwo, które miasta Białę, Bielsk i Cieszyn czyni bardzo podobnemi do Liberca. Co zaś do sławionej cywilizacji niemieckiej, niezbyt pochlebnie świadczy o niej dzika nienawiść narodowa i uciskanie słabszych, nie mówiąc już o skandalicznych dysputach, jakie Niemcy toczą między sobą w Izbie poselskiej austrjackiej Rady państwa. Zdziczenie obyczajów wśród szerokich mas ludności niemieckiej tak przeraziło hr. Taaffego, że zaniechawszy zamiaru oparcia się przedewszystkiem na głównej reprezentantce Niemców austrjackich, którą jest zjednoczona lewica, zaczął się oglądać za innymi sojusznikami. Znajdzie ich niezawodnie, jeżeli zechce ukrócić butę niemieckich szowinistów i uwzględni słuszne żądania krzywdzonych narodów.

Brisson.

Osobistość przewodniczącego komisji śledczej w sprawie panamskiej, zwraca na siebie powszechną uwagę. Jeden z dzienników francuskich w następujący sposób charakteryzuje byłego prezydenta Izby i ex-ministra.

Brisson urodził się w Bourges. Za czasów cesarstwa zajmował skromne stanowisko adwokata i nie odgrywał żadnej roli politycznej. Idąc śladem wielu ówczesnych młodych ludzi, chcących łatwym sposobem w życiu publicznem dobić się znaczenia, schlebiał robotnikom i walczył w obronie głosowania powszechnego. Nie powodziło mu się jednak nigdzie, ani w klubach, ani w dziennikarstwie. W końcu wyszukał sobie drogę do powodzenia przez wolnomularstwo. W r. 1871 został kandydatem do Izby, popieranym przez masonów; w ich lożach cieszy się też wielkiem uznaniem i wpływami. To daje najlepszą miarę człowieka.

W Izbie zajął wkrótce miejsce dość wybitne, pozostawiony jednak własnym siłom nie dostałby się zapewne aż tam, gdzie się obecnie znajduje, gdyby nie poparcie Gambetty.

Przeczuwając świetną i szybką karjerę swego protektora, związał się z nim ściśle, posługiwał się nim, udając, że mu służy, jednem słowem wyrastał w jego cieniu. W końcu zaczęło mu się wydawać za długiem oczekiwanie na chwilę, gdy jego przyjaciel wstąpi w progi pałacu Elizejskiego, zepchnął go więc lekko z fotelu prezydenta Izby i sam na niem usiadł. Obawiając się, że Gambetta przestawszy być prezydentem, może znów nim zechce zostać, zdusił go z heroizmem Brutusa.

Straciwszy iluzje co do swego protegowanego, poznawszy jego fałszywą dobroduszność i udawaną przyjaźń, nazwał go Gambetta w przystępie irytacji: *„Mes amis, je vous assure que c'est un faux col et rien dedans“*! Powiedzenie to tak krótkie a tak dowcipne, niedające się przytem na język polski wiernie przetłumaczyć, maluje dobitnie człowieka, mającego być jedyną prawą osobistością śród reprezentantów francuskiego ludu.

Jako minister, Brisson niczem się nie odznaczył, tak że Izba nawet bez zdziwienia przyjęła do wiadomości jego upadek. Dzisiejsza generacja parlamentarna przypatruje się mu z większą ciekawością niż sympatją, znajdując go po części mocno przestarzałym. — Ostatnie mowy, które wygłosił, okazują, że nie jest aktualnym, ponieważ wniósł Brisson do rozpraw dawno zapomniane nienawiści i namiętności.

Urzędowa surowość charakteru Brissona przeznacza go naturalnym sposobem na prezesa rozmaitych komisyj śledczych. Jako taki pracował on w komisji, która była wybraną po zajściach 16 maja. Przemawiając wtedy, oskarżał dawnych ministrów z taką namiętnością, iż zdawał się być Miltonem zbijającym fanatycznie pamflety rojalistów.

Kwestja żydowska
ze stanowiska etyki.

(Dokończenie).

P. Caro pisząc o tych szwindlach na giełdach, przypisuje winę — głównie żydom, gdyż ci opanowali ją zupełnie. O to zaś, że te spekulacje przynoszą tyle złego i okradają miljony jednostek, oskarża prasę, która płacona przez giełdowiczów, służy im za naganke i napędza swym wpływem i artykułami łatwowiernych w pułapkę. Żydzi zrozumiawszy, jaką pomoc może im dać prasa, energicznie zajęli się dziennikarstwem. Dziś doszło już do tego, że najpoważniejsze pisma w środkowej i zachodniej Europie, użyte są na popieranie interesów giełdziarskich, bo w tym celu żydzi nie szczędzą kosztów, aby całą prasę opanować.

„Żydzi zaprzeczają w swej fałszywej solidarności wszystkim tym zarzutom — mówi autor na str. 30 — nie chcą się wcale przyznać do tego i powiadają: „Nasi oszuści, są oszustami nie dlatego że są żydami, ale że są kupcami. Na giełdzie i w prasie są także i chrześcijanie, którzy tak samo postępują. Dlaczegóż więc żydzi mają być lepszymi od chrześcijan?“

Lecz tu zaraz p. Caro odpowiada swoim współwyznawcom na te ich słowa, że kupiec chrześcijanin przeciętnie jest uczciwszym od kupca żyda, o czem przekonują nas statystyczne dane z kryminalistyki. W każdym zaś razie, tak na giełdzie, jak i w szeregach przekupnej prasy, chrześcijanie znajdują się w znacznej mniejszości i stanowią tylko bardzo małą cząstkę ogółu swych współwyznawców.

Odpowiedziawszy w ten sposób żydom na ich tłómaczenie, autor stawia pytanie: Dlaczego żydzi, naród pod względem duchowym tak bogato uposażony, w walce o byt, zapomina o wszelkich prawach i przepisach etyki a idąc przebojem i depcąc wszystko co uczciwe nogami, obudza przeciw sobie nienawiść i gotuje w przyszłości dla siebie cios, który stać się może śmiertelnym?

Antysemici chcą widzieć przyczynę tego w przepisach talmudu i we właściwościach rasy semickiej. Żydzi natomiast usprawiedliwiają się, podając jako powód prześladowania jakie przechodzili w wiekach średnich. P. Caro, jakkolwiek obeznany z talmudem, nie chce z tego punktu badać tej kwestji, oświadcza tylko antysemitom, że zapatrywania a raczej oskarżenia ich są bezpodstawne. Lecz zwracając się do swych współwyznawców wzywa ich do ocknięcia się ze złych nałogów, do zejścia z dotychczasowej drogi, po której idą, a natomiast wskazuje im cele i ich nowe obowiązki obywatelskie. „Żyd dzisiejszy — powiada p. Caro — stawszy się równouprawnionym obywatelem kraju, ma podwójne obowiązki spłacenia długów przeszłości. Powinien on porzucić szwindel a jąć się pracy produkcyjnej i w tym kierunku nie dać się chrześcijanom wyprzedzać. Niech zrozumie, że jak obecnie z ciemiężonego, na mocy praw jakie mu przysługują stał się ciemięzcą, który nie waha się ostatnie soki ze swych współobywateli wycisnąć“.

Ale nawoływując tak żydów do poprawy zastanawia się autor, czy zwrot ku lepszemu jest możebny. Naprawić bowiem jednostkę, jest łatwo, lecz naprawić ogół, który od wieków w złem brodzi, jest bardzo trudno. Dziś doszli żydzi do tego stadjum, że nawet ci z pomiędzy nich, którzy pracą i nauką wybili się po nad zwykły poziom, gardzą i brzydzą się żydowstwem. Taki Lassalle powiedział: „Nie cierpią dwóch gatunków ludzi a mianowicie: literatów i żydów. Niestety należę do obydwóch“. Marx, także żyd, tak się wyraża: „Co jest światową podstawą żydowstwa? Praktyczne potrzeby i samolubstwo. Co jest kultem u żydów? Szacherka. Co jest ich Bogiem? Pieniądze“. — Jeżeli więc żydzi o żydach tak się wyrażają, jakże wymagać, ażeby chrześcijanie mieli ich szanować i nimi nie pogardzać!...

Roztrząsając w dalszym ciągu postępowanie żydów wobec innych współobywateli, zarzuca im autor — i bardzo słusznie — niepotrzebną solidarność w sprawach, gdzie chodzi o wykrycie złego. Zdawaćby się mogło, że uważają to sobie za obowiązek honoru bronić swego współwyznawcę, chociażby ten był pod każdym względem nikczemnym. O ile wolno im wygadywać na mordercę, lub złodzieja chrześcijanina, o tyle—jeżeli się pokaże, że gdzieś żyd zrobił przestępstwo, bronią go zawzięcie i nie pozwalają występować przeciw niemu. Jeżeli żyd obrazi chrześcijanina, ha! to nic... ale, jeżeli chrześcijanin bodaj włos poruszy na głowie żyda, wtedy cała prasa płatna przez finansistów zrobi straszne larum. „Są to fakty — mowi autór — które co dzień spotykamy“.

Dotykając jeszcze raz antysemityzmu, przestrzega p. Caro żydów, żeby go nie lekceważyli, gdyż prąd ten z każdym dniem się zwiększa, stawiając coraz nowe żądania. Dziś już chcianoby zabronić żydom przystępu do szkół i egzaminów, sprawowania urzędów, a nawet jak — Dühring — pragną osobnych ustaw karnych dla żydów.

W końcu oświadcza autor, że jest przygotowanym, iż wskutek swojej pracy, będzie osobiście przez żydów zaczepiany, lecz ufny w to, że praca ta przyniesie żydom pożytek, bo prawda zawsze zwyciężyć musi, śmiało idzie do celu. Zarazem wzywa wszystkich dobrze myślących współwyznawców, ażeby każdy, o ile może, przyłożył rękę do wspólnej z nim walki i starał się z mas żydowskich stworzyć społeczeństwo inteligentne, które miałoby prawo, oparte na słuszności, żyć i rozwijać się pomyślnie. „Kto więc pragnie, ażeby antysemityzm z swą nienawiścią i okrucieństwami, z wyjątkowemi prawami dla żydów i wypędzeniem ich — nie stanął u steru, a na co się zanosi, ten niech przyłoży rękę do wspólnego dzieła i stara się te wrzody zaraźliwe wyrosłe na ciele judaizmu usunąć i wygoić.

Podając to streszczenie broszury p. L. Caro, wstrzymujemy się od wszystkich uwag, gdyż zamiarem naszym jedynie było zapoznać czytelników z tą wielce ciekawą opinią żyda o żydach.

K. K.

Sprawa panamska.

O śmierci bar. Reinacha, którego nazwisko nabrało wskutek panamskiego skandalu ogromnego znaczenia, podaje *Frankf. Ztg.* następujące nader ciekawe informacje:

Br. Reinach w swoim czasie był — jak wielu innych — zwolennikiem jen. Boulangera i na agitacją w sprawie jego wydawał wielkie sumy. Za to dostał różne koncesje jak n. p. dostawę czokolady dla armji, która, nawiasem mówiąc, nie okazała się zbyt korzystną. Później odwrócił się od niedoszłego dyktatora a na ten zwrot wpłynął podobno pierwszy prokurator republiki, Quesnay de Beaurepaire. Ztąd między ostatnim a Reinachem wywiązała się serdeczna przyjaźń, owocem której było, że dawny zwolennik Boulangera dostarczył sądowi dokumentów świadczących przeciw niemu. To też wywdzięczając się, kiedy rozpoczęto śledztwo w sprawie panamskiej, Quesnay de Beaurepaire starał się Reinacha oszczędzić i tak kierował śledztwem, iż zdawało się, że Reinach przed sądem nie stanie. Lecz w ostatnich czasach nagromadziło się tyle dowodów świadczących, że baron grubo w tym szwindlu ręce umaczał, iż prokurator — jako urzędnik — widział się zmuszonym wytoczyć mu śledztwo. Wpierw jednak, a mianowicie — w sobotę, prywatnym listem zawiadomił go o tem. To miało ten skutek, że w niedzielę Reinach odbywszy długą narodę ze swym zięciem rozstał się z tym światem, zniszczywszy poprzednio wszystkie swoje papiery i listy, tak że dziś trudno dowiedzieć się z kim i jakie utrzymywał stosunki. Pomimo jednak tej ostrożności, *Libre Parole* publikuje oryginalny list zmarłego pisany do dep. Prust w d. 31 lipca 1886, do którego było dołączone 1000 sztuk obligacyj panamskich.

Majątek Reinacha oznaczano na 60 do 80 miljonów. Jak niektórzy utrzymują, a między nimi były ekspert Rossingnol, miał on zarobić na przedsiębiorstwie panamskim około 10 milj. Z tem wszystkiem, obecnie po jego śmierci, nie znaleziono ani dziesiątej części owych miljonów, które miał posiadać.

Ogólne zaciekawienie budzi kwestja, czy Reinach zmarł w skutek ataku apoplektycznego, lub czy też odebrał sobie życie. Sprawę tę wyjaśnią orzeczenia ekspertów lekarzy i chemika, którzy mają polecone zwłoki ekshumować. Z tą komisją wyjechał także fotograf, ażeby zdjąć fotografię. Z równem zaciekawieniem zajmują się wszędzie sędziwą osobą wielkiego Francuza jak ogólnie zwano Lessepsa.

Człowiek ten używający do niedawna ogromnej popularności i otaczany wielką czcią od swych współziomków, staje dziś przed kratkami sądowemi oskarżony o kolosalne szwindlerstwo. Ile cierpieć musi ten starzec, którego całe życie składało się z pracy, odbieranych hołdów i niczem niezmąconego szczęścia!..

Ciekawą także jest sytuacja Floquet'a, wmięszanego również w tę brudną sprawę. Oznajmił on w ostatnich dniach komisji śledczej parlamentarnej, że jest gotów udowodnić, iż oświadczenia jego złożone w parlamencie, jakoby nie brał nigdy żadnych pieniędzy, oparte są na prawdzie.

Wogóle cała ta afera sprawiła we Francji ogromne zamięszanie. W plątanych w nią jest bardzo dużo osób zajmujących wybitne stanowisko. Wiele z nich jest już ogółowi wiadomych, ale prawdopodobnie o dużo jeszcze nikt nie wie i tych dopiero śledztwo wykryje. Tak np. złożono w banku Thierrée 26 czeków na różne sumy — nawet miljonowe — których podpisy są tylko bankowi francuskiemu znane. Komisja śledcza, delegowała właśnie kilku swoich członków, aby uprosić gubernatora tegoż banku o wyjawienie tych nazwisk.

Proces Ahlwardta.

Drugie posiedzenie w tej sprawie rozpoczęło się od stwierdzenia, że jednego ze świadków bardzo ważnych, mianowicie robotnika Krähahna nie było można odszukać.

Ahlwardt twierdzi, że istnieje tak zwany komitet Loewe, którego zadaniem jest usuwanie za pomocą pieniędzy, ludzi mogących porobić obecnie ważne zeznania. Żąda on przesłuchania jako świadków van Dronningena i Leisera właścicieli księgarni, przy której ów komitet podobno istnieje, jak również Brettschneidera. Trybunał zgadza się z tem żądaniem.

Następuje przesłuchanie oskarżonego. Prezydujący wzywa go, aby objaśnił, na jakich podstawach oparł twierdzenia zawarte w broszurze p. t. „Judenflinten“.

Oskarżony przedstawia genezę swej książki. W początkach b. r. zgłosił się do niego pisarz z fabryki Loewego, nazwiskiem Noack, i opowiedział mu takie mnóstwo nadużyć, jakie się miały dziać przy fabrykacji broni, że nawet nie chciał z początku jego opowiadaniom uwierzyć. Noack przychodził kilkakrotnie i wskazał innych robotników, którzy podobne rzeczy opowiadali i obowiązywali się ich prawdziwość stwierdzić przysięgą. Najprzód zawiadomił o tem prokuratorję, a gdy mimo 2-tygodniowego oczekiwania nie otrzymał od niej odpowiedzi — wydał omawianą broszurę, lecz tylko w jednym egzemplarzu. Z tym egzemplarzem wysłał do prezydenta policji niejakiego Langena, zapewniając, że w razie rozpoczęcia kroków karnych przeciw fabr. Loewego, wstrzyma dalszy druk i rozszerzanie broszury.

Ten krok pozostał również bez skutku i wtedy dopiero broszurę wydrukował w większej ilości.

Na zysk materjalny nie była ona obliczoną, bo dochód z niej był przeznaczony dla robotników, którzy skutkiem swych zeznań zostali z fabryki Loewego oddaleni. Później utworzono komitet, który zapomocą pieniędzy starał się wpłynąć na zeznanie robotników jak Gans, Brettschneider i inni. Obiecywano im, jeśli zmienią swe zeznania, że zostaną napowrót przez Loewego przyjęci i do Pesztu posłani. Były burmistrz Weber ofiarował jednemu ze świadków 75.000 mar. za wydanie pewnego dokumentu. Oprócz tego komitet postanowił moralnie go zgubić.

Przewodniczący zapytuje, dlaczego obwiniony nie zgłosił się do ministerjum wojny, jako władzy w pierwszej linji interesowanej.

Oskarżony objaśnia, że zgłaszał się do ministra wojny, nie został jednak przez niego przyjętym a podwładnym urzędnikom nie chciał broszury zostawiać, bo wie, że jeden z wyższych oficerów tamże pracujący jest żydem.

W tem miejscu wywiązuje się spór między przewodniczącym, oskarżonym i obrońcą co do pojęcia: kto jest właściwie żydem i czy na ludzi ochrzczonych można rozciągnąć nazwę żydów. Oskarżony żąda wezwania księgarza Glössa z Drezna, jako jeszcze jednego świadka i objaśnia swe żądanie tem, że gdy siedział w więzieniu, mimo kilkakrotnych próśb nie udzielono mu aktów własnej jego sprawy do przejrzenia. W dalszym ciągu żąda przewodniczący, by Ahlwardt wyjaśnił swe twierdzenie co do 3 karabinów, które miały być za granicę wysłane. Twierdzenie to powtarza oskarżony; a dla potwierdzenia przytacza fakt, że w Dortmund udało się policji schwycić jeden z tych karabinów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

HONOR FRANCJI.

P. Saint-Genest, znany współpracownik *Figara*, dwoma djalogami — z których pierwszy, prowodzony jest na bulwarach paryskich, a drugi „pod lipami“ w Berlinie — charakteryzuje sytuację, wytworzoną przez skandal sprawy panamskiej, oraz sposób zapatrywania się na nią w Niemczech i we Francji.

Oto pierwszy.

„— Jakto p. Ricard także?
— Tak. Kupiono go, jak i innych.
— Ileż dostał?
— 500 000 franków.
— Przez kogo kupiony?
— Przez hrabiego Paryża.
— Czy podobna?
— Księżna d' Uzes wypłaciła pieniądze.
— W jakim celu?
— Dla zabicia Rzeczypospolitej.
— Jednakże są tacy, co twierdzą, że „biedny chłopiec“ zrobił to z głupoty...
— Nie ma na świecie drugiego, równie jak on głupiego.
— Mówią, że zauważywszy, iż Carnot doszedł uczciwością do najwyższego stanowiska, postanowił pójść tą samą drogą, bo dostrzegł, że na niej nie cisną się tak ludzie, jak na innych.
— W takim razie chciał naprzód zgubić Rzeczpospolitą, aby z czasem zostać prezydentem. To nie do uwierzenia! Nie ma człowieka głupszego od niego.
— Zgadzam się; ale utrzymuję także, że to Anglia go kupiła, aby pozbyć się Lessepsa i niepodzielnie zawładnąć Suezem...
— Kto wie?... może Ameryka, aby odzyskać Panamę...
— A raczej Prusy...
— Bądź co bądź, ktoś mu musiał dać pieniądze...
— Otóż powiem panom, że znam Ricarda, i nie pozwolę go obrzucać błotem; to kompletnie uczciwy człowiek, działał w szczerości ducha. „Biedny chłopiec“ chciał odegrać pierwszorzędną rolę...
— Zatem pan myślisz, że jest istotnie tak głupim?
— Że głupi, to głupi, ale uczciwy, bardzo uczciwy...“

Djalog drugi.

„— Nowa historja we Francji. Czy panowie czytali ostatnie wiadomości? Skompromitowani: naczelnik armji, prezes parlamentu, 150 deputowanych, połowa dziennikarzy, bankierzy...
— Co śmieszniejsze, że stworzywszy trybunał najwyższy dla shańbienia konserwatystów, utworzyli komitet bezpieczeństwa publicznego dla shańbienia republikanów. Od prawicy do lewicy wszyscy przed jego kratkami

przejść muszą. Osaczeni są, jak pod Sedanem. Zalewają ich potoki błota, którym sami otworzyli tamy.

— Przytem zdają się zadowoleni. Powracam z Francji i zapewniam was, że nie posiadają się z radości. Święcą rodzaj trymfu! Mniemać by można, że nędzników, których obrzucają błotem, narzuciła im zagranica.

— W istocie, powiedziećby można, że to my narzuciliśmy im ich deputowanych, a przecież nie możemy być za nich odpowiedzialni, jak nieodpowiedzialnymi jesteśmy za Boulangera, Wilsona, Grévy'ego, Bazaine'a, Napoleona III... i wszystkich innych. Dzięki Bogu, urzędnicy, których posyłamy do Strassburga i Metzu są uczciwymi ludźmi. Nie naszą winą, że lud francuski lubuje się tylko w zgniliznie.

— Zgnilizna cesarska, zgnilizna grewistowska, zgnilizna boulanżystowska, zgnilizna republikańska.... To może nareszcie otworzy oczy Alzatczykom i przekona ich o ile szczęśliwszymi są, pozostając pod naszemi rozkazami, chronimy ich bowiem od tych wszystkich bezeceństw.

— A co najlepsze, moi panowie, to, że nasi przyjaciele Rossjanie nie będą nam więcej zawracali głowy wielkimi ludźmi wielkiego narodu! Ich wielcy ludzie stoją obecnie przed sądem policji poprawczej: Lesseps, Eiffel; nie licząc jenerałów armji nadreńskiej doskonale urządzonych w *La Débâcle*.

— I pomyśleć sobie, iż podejrzywano niegdyś Bismarcka, że to wszystko wywoływał za pieniądze funduszu gadzinowego! Na co? Francuzi sami to zrobią za nic, dla własnej przyjemności".

A jednak twierdzi w dalszym ciągu swego artykułu p. Saint-Genest:

„Kraj nasz jest jednym z najuczciwszych, jaki istnieje na kuli ziemskiej. Olbrzymia większość rodzin naszych jest uosobieniem honoru, pracy, miłości domowego ogniska. Posiadamy nietylko armię i duchowieństwo godne podziwu, ale i nasza administracja zasługuje także na szacunek; nasi podrzędni urzędnicy odznaczają się tak wyjątkową uczciwością, że człowiek z jakichbądź stron powracający do ojczyzny, czuje się dumnym, że jest Francuzem. Tylko nasi politykomani hańbią nas wiecznie swemi oszczerstwami, ponieważ niemi tylko żyją, ponieważ bez nich obejść się nie mogą, ponieważ leży to w ich interesie, w interesie ich kramów targowych, w interesie wyborów, w interesie dziennikarskim, aby się zbezczeszczali i oczerniali wzajemnie.

„Zaledwie się im powie, że jest gdzieś dotąd trochę ukrytego kału, wnet lecą, pędzą, ażeby zaraz ten kał odszukać, wziąć go w dłonie, wynieść na światło, zwołać tłum, aby go oglądał. Spraszają na to widowisko tak Francuzów jak i cudzoziemców, rozmazują błoto po szpaltach dzienników, oprawiają w ramy, dyskutują nad niem, obnoszą je po całym świecie... Bo kał daje powodzenie ich dziennikowi, wyborom i karjerze, a że Francja będzie shańbioną, to mniejsza!.. Ponieważ pod rządami rzeczypospolitej było tyle sposobów rządzenie, ile było ministerjów, kto tylko dorwał się do władzy zaczynał od odsłaniania skandalów, spełnionych przez swego poprzednika, tak, że doszliśmy do rzeczy niesłychanej i niepojętej: oto republikanie sami hańbią rząd własny".

Jest w tym wybuchu żalu, gniewu i oburzenia nieco przesady, ale jest i wiele prawdy, nad którą nietylko społeczeństwo francuskie zastanowićby się powinno. Takich „politykomanów" — na mniejszą skalę wprawdzie — posiadamy i my; i nasi nie pozwalają wyjątkowemu błotu leżyć gdzieś spokojnie w kątku, ale z rozkoszą wyciągają je na słońce. Smutna z tąd korzyść dla honoru i uczciwości — rumieniec wstydu na twarzach ludzi zacnych i... nic więcej.

Rada państwa.

Dnia 1 Grudnia.

Przed przejściem do porządku dziennego dep. Brzorad i tow. wnoszą interpelacje w sprawie poprawienia bytu zatrudnionych przez władze rządowe djurnistów.

Dep. Schlesinger i tow. wnoszą o nałożenie na wszystkie papiery publiczne, oprocentowane według wartości nominalnej, podatku w ten sposób, aby, mimo zmian kursu, procent od wartości papierów według kursu równał się procentowi wartości nominalnej.

Na porządku dziennym:

Fundusz dyspozycyjny.

Do głosu zapisani przeciw powyższej pozycji deputowani: Prade, ks. Bianchini, Vaszaty, dr. Herold i dr. Plener, a za tytułem dep. Romańczuk. Dep. Prade (niemiecki narodowiec): Rozpraw nad całym budżetem nie uważamy za pretekst do demonstrowania przeciw rządowi. Uchwalamy przeto budżet, ale nie dajemy go rządowi, tylko państwu. Jeżeli więc głosujemy za budżetem, nie jest to wyrazem zaufania dla obecnego rządu. Natomiast uchwalenie funduszu dyspozycyjnego dla tego rządu jest kwestją zaufania. Ponieważ obecnemu rządowi bezwarunkowo nie ufamy, nie będziemy głosowali za funduszem dyspozycyjnym, ponieważ fundusz ten jest używany do utrzymywania prasy gadzinowej nietylko w Austrji (*Presse* itd.), lecz nawet w Niemczech (n. p. *Nordd. allg. Ztg.*), ponieważ rząd obecny wszelkiemi siłami popiera sławizację Austrji i dążności zmierzające do utworzenia z państwa jednolitego federacji. Nie nazywamy się dziś nawet Austrjakami, tylko obywatelami królestw krajów reprezentowanych w Radzie państwa. Polityka zagraniczna Austro-Węgier opiera się na Niemcach, Włochach, Madziarach i Polakach. Tylko te narody nadają monarchji naszej siłę, ale na wewnątrz jest inaczej. Tam na Węgrzech nikt nie mówi o równouprawnieniu, lecz przewagę mają Węgrzy i ich język. U nas rząd jedynie Polaków popiera, wszystkie Koła rządowe ułatwiają im rozwój ekonomiczny i narodowy. Niemcy i Włosi są krzywdzeni i prześladowani. Mimo to wystąpią oni, jak jeden mąż przeciw dążnościom federalistycznym, a rządowi, który te dążności toleruje, który chce się opierać na ich propagatorach, nie mogą przyznać funduszu dyspozycyjnego. (Żywe oklaski u niem. narodowców).

Dep. ks. Bianchini (Chorwat), mówi akiś czas po chorwacku a następnie po niemiecku. Chorwackiego przemówienia nie podają ani dzienniki, ani sprawozdania stenograficzne. W niemieckiem przemówieniu ks. Bianchini polemizuje z dep. Kronawetterem z powodu jego uwielbienia dla Węgrów.

Cała polityka Austro-Węgier jest wroga dla Słowian: na zewnątrz jest ona niemiecka a na wewnątrz wytknęła sobie za cel nie dopuszczenie do zjednoczenia Słowian. Bakcyl germanizacyjny jest gorszy od przecinkowego. Dalmacja powinna zostać wcielona do Chorwacji, której należy się prawo państwowe. Do hr. Taaffego właściwie żadne stronnictwo nie ma zaufania a mimo to popiera go i lewica i prawica obawiając się, aby druga strona nie dostała się do steru. Ja nie boję się upadku hr. Taaffego a nie przeraziłbym się także, gdyby na jego miejscu zasiadł p. Plener. Chorwaci wszędzie są uciskani to przez Niemców i Włochów, to znów przez Madziarów a przecież ocalili oni dynastję. Rząd nie powinien zaniedbywać ich w przyszłości i wogóle obowiązkiem jego więcej, niż do tej pory, pamiętać o Dalmacji.

Dep. Romańczuk oświadcza się przeciw proponowanej przez dep. Plenera stałej większości, bo nie można jej stworzyć sztucznie. Na to potrzeba wewnętrznej krystalizacji, która przecież odbywać się powinna w Izbie poselskiej. Należałoby zainaugurować nowe akcje, rozpoczynając od reformy wyborczej. W końcu powtarza przywódca klubu ruskiego znane skargi na rzekome upośledzenie Rusinów w Galicji.

Dep. Plener zaznacza, że znana mowa hr. Taaffego skłoniła lewicę do zmiany stanowiska wobec rządu. Dotychczasowy stosunek między rządem a lewicą był bardzo sztuczny. Mógł on się utrzymać tylko przez wielkie umiarkowanie i zaparcie się siebie po naszej stronie a przez stałe dobrą wolę po stronie rządu. Tymczasem rząd nie okazywał nam dobrej woli. Na dowód wystarczy wspomnieć odroczenie ugody. Prasa półurzędowa napada na nas w sposób gwałtowny. Sam hr. Taaffe nie raczył dać należytej odprawy księciu Schwarzenbergowi, który wystąpił przeciw dualismowi a w obronie czeskiego prawa państwowego, lecz przeciwnie przyrzekł mu zamianowanie czeskiego ministra-rodaka, nie mówiąc o tem nic naszemu reprezentantowi w gabinecie. Zarzucano nam, że dążymy do utworzenia gabinetu partyjnego, ale to stanowczo niemożliwe w obecnych warunkach. Dziś może istnieć tylko gabinet koalicyjny. Lewica zachowywała się zawsze lojalnie. Zgodnie z swą zasadą poszanowania dla religijnych przekonań milczała — mimo licznych prowokacyj w formie wniosków szkolnych. Sprawę językową poruszyliśmy jedynie z powodu, że przed jej uregulowaniem pożyteczna działalność jest niemożliwa.

Mowa prezesa gabinetu wywołała jak najprzykrzejsze wrażenie, ponieważ została wygłoszoną w chwili, kiedy i tak sytuacja bardzo była groźna. Dlatego oświadczam imieniem naszego stronnictwa i naszych wyborców: Jeżeli znów wybuchnie zatarg, napotkacie panowie odporność w naszych, jakiej dawaliśmy dowody od r. 1881. Gdybyśmy zmienili front, bylibyśmy może umiarkowani w wyrażeniach, ale my silnie i stanowczo trzymać się będziemy naszych przekonań. Zrozumiecie przeto panowie, że w obecnej, stworzonej przez hr. Taaffego sytuacji **jesteśmy zmuszeni głosować przeciw budżetowi dyspozycyjnemu**. Pragniemy przezto okazać, że do rządu najmniejszego nie mamy zaufania. (Huczne brawa i klaski po lewicy i na galerjach).

Młodoczesi żądają opróżnienia galeryj.

Przewodniczący przecież zamyka posiedzenie.

Następne posiedzenie w piątek.

Z niemieckiego parlamentu.

Parlament rozpoczął 30 listopada obrady nad budżetem. Sekretarz stanu br. von Maltzahn oznajmił, iż niedobór w budżecie wynosić będzie na r. 1892/93 6 mil. m., projektowane podatki przyniosą 58 mil. m., która to suma użytą będzie na pokrycie wydatków zwiększonych nowem przedłożeniem wojskowem.

Pierwszy zabrał głos Fritzen, z centrum, który wprawdzie nie występował przeciw całemu budżetowi, uderzał jednak stanowczo przeciw niezmiernym wydatkom na marynarkę. Żądał następnie przyjęcia projektowanych przez jego stronnictwo reform co do wolności zarobkowania, a to w celu podniesienia stanu rzemieślniczego. Zdaniem mówcy należy zapobiedz obecnemu stanowi rzeczy albo przez ogólne rozbrojenie, albo przez europejską wojnę.

Jeśli rzeczy zostaną tak jak dziś, anarchiści muszą przyjść do steru.

Drugim z kolei mówcą był Eug. Richter, który odrazu przeszedł do przedłożenia wojskowego, stanowiącego klucz dzisiejszej sytuacji politycznej. Według niego nawet Bismarck nie był tak sprzecznym sam z sobą jak Caprivi. Sytuacja polityczna nie zmieniła się przez rok w tym stopniu, iżby obecne przedłożenie było usprawiedliwionem. Francja doszła już do ostatecznych granic w swoich zbrojeniach. Nie należy również zbyt nisko cenić sił państw sprzymierzonych. Niemcy mają do zaniepokojenia również tyle powodów po mowie kanclerza co i przed nią. Zagranica przyjmie także ze spokojem jego mowę, bo wie, w jakim celu została wypowiedzianą.

Wydatki na cele wojskowe wzrastają w szalony sposób: w przeciągu sześciu lat dług Rzeszy wzrósł o półtora miliarda marek. Same Niemcy zdziwią się swym siłom, skoro raz przyjdzie do mobilizacji. Bismarck niegdyś nazywał obronę krajową najlepszym materjałem wojskowym — dziś Caprivi 32-letnich żołnierzy nazywa starymi. Niemcy mogą już dziś wystawić 3 mil. ludzi, a z zastósowaniem urlopów dyspozycyjnych jeszcze o pół miliona więcej. Dawniej było powiedzianem: „nie boimy się nikogo prócz Boga" dziś dla pięknych oczów Caprivi'ego mamy drżeć przed Francuzami i Moskalami.

Przez powiększanie wydatków na wojsko szkodzi się celom i zadaniom cywilizacyjnym narodu i wobec przyszłej wojny, która miliardy kosztować będzie, należy już dziś starać się o nieosłabienie sił ekonomicznych narodu.

W odpowiedzi poprzedniemu mówcy, zaprotestował kanclerz Caprivi, jakoby w swej mowie za nisko ocenił wartość Włoch, jako sprzymierzeńca. Teraźniejsze przedłożenie wojskowe zgadza się z programem partji postępowej z r. 1878. Zakończył kanclerz: „chcemy wojsko wzmocnić, odmłodzić i zrobić lepszem".

Poseł v. Kardorff przemawia za służbą trzechletnią i obawia się, czy w Austrji byłoby dobrze przyjętem powiększenie własnego wojska. Mniema w końcu, że należałoby przedłożenie wojskowe omawiać w duchu tej jedności, która ożywiała Niemcy w r. 1870. Na tem obrady przerwano.

Z Towarzystwa rolniczego.

W dniu 29 listopada r. b. odbyło się posiedzenie komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego wraz z prezesami Towarzystw rolniczych okręgowych w celu porozumienia się co do najwłaściwszego i skutecznego działania w sprawie Wystawy, mającej się odbyć we Lwowie w r. 1894, oraz dla uchwalenia projektu użycia subwencji krajowej na podniesienie hodowli bydła, projektu przepisów wykonawczych o licencjonowaniu buhajów.

W sprawie wystawy komitet wybrał z łona swego ściślejszą komisję, w której skład weszli pp. Karol Czecz, wiceprezes Stanisław Homolacs, Stanisław Jędrzejowicz, prof. dr. Leo, Alfons Lippoman, Andrzej hr. Potocki i Zdzisław hr. Tarnowski. Komisja ta przy ukonstytuowaniu się wybrała przewodniczącym Andrzeja hr. Potockiego, zastępcą przewodniczącego p. Stanisława Homolacsa, a referentem p. Alfonsa Lippomana i oznaczyła pierwsze posiedzenie swoje na dzień 5 grudnia b. r. na godzinę 3 po południu.

Jako jeden z bardzo dobrze rokujących objawów co do współudziału powiatów w przyszłej wystawie, była udzielona komitetowi wiadomość, iż Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce ma zamiar przeznaczyć parę set złr. subwencji dla tych włościan swego powiatu, którzy okazy własnej produkcji zechcą przedstawić na wystawie we Lwowie. — Przykład ten podziała niewątpliwie zachęcająco na inne Towarzystwa okręgowe i Rady powiatowe.

Następnie zatwierdził komitet przedłożone sobie przez sekcję hodowlaną referaty w sprawie użycia subwencji krajowej na podniesienie hodowli, oraz połączonych z tem i wspomnianych już na wstępie projektów, poczyniwszy w nich kilka zmian, szczególnie co do procentowego rozdziału subwencji na pojedyncze kierunki dążące do podniesienia hodowli.

W sprawie opracowania dzieła o rasach bydła krajowego, uchwalił komitet przedstawić ministerstwu jako najodpowiedniejszą ku temu osobistość prof. dr. Adametza, a jednocześnie odnieść się z tą samą propozycją do Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, które również objawiło zamiar zaproszenia do tej pracy prof. Adametza.

Nareszcie załatwił komitet kilka jeszcze spraw mniejszego znaczenia, resztę zaś z powodu spóźnionej pory odroczył do następnego posiedzenia.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Krzeszowic. W środę dn. 30 listopada staraniem tamtejszego komitetu odbyła się uroczystość Listopadowa. Rozpoczęła się ona nabożeństwem, które przy współudziele nader licznej publiczności odprawił ks. proboszcz Ślósarczyk. Podczas mszy św. kwartet męzki wykonał mszę Singenbergera, na „Benedictus" p. Gieszczykiewicz odśpiewał modlitwę Nowakowskiego „Bądź pochwalony". W środku świątyni stał udekorowany w kwiaty i drzewa katafalk. Po nabożeństwie ks. Ślósarczyk z ambony przemówił do pobożnych.

Wieczorem o g. 7 w sali krzeszowickiego kasyna odbył się wieczorek deklamacyjno-wokalny. Współudział w nim wzięli: panna Kałużyńska, p. Jejde i część chóru „Lutni" z Krakowa, który pod dyrekcją p. M. Świerzyńskiego odśpiewał Beethowena „Uroczysty dzień", Moniuszki „Grajka" i pieśń obozową ze „Strasznego Dworu". Gości krakowskich obsypano gradem oklasków.

Zainaugurował wieczorek dr. Lipowski, który w jędrnych słowach skreślił dzieje ojczyzny od pierwszego jej rozbioru, aż do wielkopomnej nocy Listopadowej.

Sala koncertowa przybrana była portretem Kościuszki i biustem ks. Poniatowskiego. Publiczność z Krzeszowic i okolicy zapełniła po brzegi audytorjum.

* Zawiązało się Towarzystwo „Sokół" w Brzeżanach. Prezesem obrano dra Gregorczyka, zastępcą p. Tuskiego. Członków zapisało się już 60.

KURJER POZNAŃSKI.

* Straszne nieszczęście wydarzyło się wczoraj w Zabrzu. W werku kuksowym pękł kocieł parowy z taką siłą, że wysoki komin werkowy obalił się i rozbił. Z pod gruzów wydobyto dotychczas 9 trupów i kilku ciężko pokaleczonych. Liczba ofiar jest podobno znacznie większą.

KURJER WARSZAWSKI.

* W tych dniach w m. Łodzi ma być rozpoczęta karna rozprawa przeciwko Bednarskiej, w której mieszkaniu w styczniu r. b. naleziono kilka trupów dziecinnych. Liczba świadków nazbyt wielka bo przeszło 60 osób.

* Wedle najnowszych wiadomości zarząd kolei żelaznych wydał rozporządzenie nowe co do biletów bezpłatnych, dla urzędników kolejowych, wskutek którego osoby pobierające po 600 rs. będą miały prawo do biletów 3 klasy, otrzymujące 2000 rs. rocznej płacy do biletów II klasy, po nad tę zaś kwotę do biletów klasy I.

* Pan Epstein, konsul saski w Warszawie, w dniu otrzymania uwiadomienia o nominacji, zakazał swojej córce tańczyć z akademikami. Na balu publicznym każdy z akademików otrzymał odmowną odpowiedź od panny d'Epstein, która na zlecenie dane jej od ojca tańczyła tylko z oficerami lub z kolegami z dyplomacji. Młodzież postanowiła się zemścić. Rankiem o godz. 5-ej, gdy pan konsul wrócił z balu do domu i położył się w łóżko, oddając się Morfeuszowi, budzi go pukanie kamerdynera zawiadamiającego, że jacyś panowie pragną widzieć się z panem konsulem w sprawie niecierpiącej zwłoki. Pan konsul od saskiego dworu wstaje złorzecząc gościom, udaje się do salonu recepcyjnego i zastaje kilku studentów Uniwersytetu.

— Czego panowie sobie życzą o tak niezwykłej porze?

— My JWPanie konsulu prosimy o wizę paszportową na Saską kępę...??

* Założony tu ma być w roku przyszłym europejski jarmark na futra, rzecz dla przemysłu warszawskiego cenna.

* Zmarła tu hrabina Tyszkiewiczowa, która od 5 lat rok rocznie dawała 500 rubli na opłacenie wpisów studentom uniwersytetu, a 250 dla uczniów gimnazjalnych i to z zachowaniem takiej tajemnicy, że z wyjątkiem kilku osób, nikt nie znał nazwiska ofiarodawczyni.

* Jak donoszą *Warsz. gub. wiedom.*, mają być wzniesione następujące budowle wojskowe: w Siedlcach dwa magazyny żywnościowe za 30 896 rs., we Włodawie jeden magazyn za 26.889 rs., w Komorowie dwa magazyny za 42.689 rs., w Zambrowie również dwa magazyny za 38.251 rs.

* Mają tu być otwarte dwie nowe kuchnie ludowe.

* Przybyło do Warszawy Towarzystwo Arabów, złożone z 12 osób płci obojej, które dawać będzie przedstawienia w Belle-vue.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Rada miasta Wiednia uchwaliła podzielić urzędników magistratu na rangi, na wzór urzędników państwowych. Tak podzieleni urzędnicy nosić będą mundury z odpowiedniemi odznakami. Na ten cel przeznaczyła około 350.000 złr.

Za stolicą Monarchji pójdą zapewne i inne stołeczne miasta, pod panowaniem austryjackiem.

* Jeneralny dyrektor prywatnych i familijnych cesarskich majątków, baron Mayer ustąpił na własne żądanie z dotychczas zajmowanej posady, na jego miejsce zaś wszedł jego zastępca, br. Chertek.

* Cesarzowa Elżbieta wyjechała na parę dni do Miramare.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Humbug amerykański.* Karjera na sianie. Dzienniki wiedeńskie ciekawe podają szczegóły o nadzwyczajnej karjerze lekarskiej młodego doktora, leczącego sianem, który w Wiedniu między swoimi nie zdołał zostać prorokiem; za to niesłychanie poszczęściło mu się w Ameryce. Lekarz ten, nazwiskiem Settenberg, wystąpił przed dwoma laty w Wiedniu z nową metodą leczenia sianem, jako dopełnieniem hydropatji. Opierając się na spostrzeżeniu, iż jelenie i sarny, czy to zmoczone deszczem i przesiąknięte, czy zranione, czy chore wreszcie, wycierają się sianem, już to same, już wzajemnie, młody lekarz przyszedł do wniosku, jako przeznaczeniem siana jest dopełniać leczniczych właściwości wody. Nieszczęście jednak chciało, iż nowa metoda lecznicza nie zrobiła furory, a młody lekarz dopłacać musiał pacjentom, którzyby się jej poddać chcieli. Zniecierpliwiony wreszcie, porzucił ojczyznę niewdzięczną, powędrował hen za morze i osiedlił się w Brooklynie, bliźniaczem mieście Nowego Jorku. Tu, jakby pod działaniem różdżki czarodziejskiej, odmieniły się losy. Settenberg w przeciągu roku został właścicielem olbrzymiego pałacu, w którym urządził lecznicę sianem.

Do „sanatorium" tego świeżo wezwał trzech lekarzy asystentów z Wiednia, i powierzył im prowadzenie nowomodnej kuracji, która, co najdziwniejsze, zbawiennymi bardzo cieszy się skutkami. Pacjenci na wstępie zlewani zimną wodą i wycierani sianem, przebywają następnie do dwóch godzin w przegrodach, zapełnionych sianem, zagrzebani w niem po uszy. Z kolei raczą się mlekiem i chlebem, a ubrawszy się, wychodzą na krótki spacer, poczem wracają do zwyczajnych zajęć. Settenberg ordynuje od godziny 5 rano, od 10 do 12 przyjmuje wyłącznie kobiety, popołudnie zaś poświęca leczeniu dzieci. Natłok chorych taki, iż obszerne „sanatorium" ani w części pomieścić ich nie może. Młody lekarz, już dziś człowiek bogaty, sprowadził do Ameryki rodziców, aby im widokiem powodzenia swojego uprzyjemnić ostatnie chwile życia.

* *Naczelnicy ziemscy* na Syberji, jako nowi dygnitarze policyjni, gospodarują w tym kraju wedle własnego upodobania, korzystając ze służącej im władzy kasowania wyroków wydanych przez sądy włościańskie t. j. gminne. Jak donoszą *Petersburskie Wiedemosti* naczelnicy nie szczędzą rózg dla przestępców.

* *Zakaz.* Piszą z Petersburga, że gazetom rosyjskim wzbroniono zamieszczać sprawozdań o tegorocznych nieurodzajach i panującym w całej Rosji głodzie. Włościanie dotąd nie byli wstanie zwrócić udzielonych im przez rząd zapomóg. Do Samary, miasta stołecznego gubernji Samarskiej, która mówiąc nawiasem, najbardziej dotknięta została głodem, gromadzą się setki włościan. Okropny widok tych ludzi okrytych łachmanami, wynędzniałych, zaledwie wlokących za sobą nogi.

* *O fajkę.* W Londynie, istnieją dwa biura telegraficzne: londyńsko-paryskie (*via* Douvre i Calais), oraz londyńsko brukselskie (*via* Ostenda). Telegrafiści tych biur odwiedzają się chętnie. W czasie takich odwiedzin, telegrafista paryżanin zapomniał fajkę na stole kolegi brukselczyka. Zwróciwszy się z prośbą do „grooma", aby mu fajkę przyniósł, otrzymał pełną godności odpowiedź, że officjaliści telegrafu nie do tego są ugodzeni. Nic nie mówiąc, telegrafista usiadł do aparatu, poprosił Douvre, aby go połączyło z Calais, Calais, aby go połączyło z Paryżem, Paryż aby mu dał możność skomunikowania się z Ostendą, Ostendy, aby zespoliła go z Brukselą, zaś Bruxelli, aby związała go drutem z leżącem po drugiej stronie ulicy biurem londyńskiem. Tak zaniepokoiwszy pół Europy, otrzymał po krótkiej chwili swoją fajkę..

* *Koty oficerowie.* W Indjach każdy szyldwach prezentuje broń przed kotem, a to w tem przekonaniu, że jest to oficer angielski, którego dusza po śmierci przemieniła się w kota. Oficerowie angielscy znani są z nadzwyczajnej surowości względem żołnierzy, nic więc dziwnego, że i po śmierci oficerów, na widok ich niby dusz, dawnej obawy pozbyć się nie są w stanie.

KRONIKA WOJSKOWA.

Gen. Bogusławski wydał książkę pt. „Wojna i jej prawdziwe znaczenie dla państwa i ludu", w której występuje w obronie wojny, przypisując jej doniosłe znaczenie cywilizacyjne.

Jak donoszą z Nissy pruski major Heinrich, który kierował ćwiczeniami pływackiemi, a przy których utonęło 7 żołnierzy, jak to w swoim czasie donosliśmy, został przez sąd wojskowy skazany na rok więzienia w twierdzy. Po odsiedzeniu kary postawionym będzie w stan rozporządzalności.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Literacka.

△ *Stanisław Tarnowski.* Szujskiego młodość. Kraków, 1892 r. str. 232

(k. b.) Największy wielbiciel Szujskiego rozszerzył w tem dziełku odczyt swój o jego latach szkolnych i dopełnił go wspomnieniami z lat uniwersyteckich i późniejszych, aż do chwili, w której Szujski wstąpił w związki małżeńskie (1861 r.). Widzimy więc naprzód przyszłego historyka w gimnazjum tarnowskiem, czytamy o jego pierwszych wierszach pisanych w 12 roku życia i o pierwszej miłości czwartoklasisty. Charakterystykę tarnowskich profesorów skreślił sam Szujski z okoliczności jubileuszu dyrektora Trzaskowskiego. Ostatnie lata gimnazjalne spędził Szujski w Krakowie. Autor kreśli tu sylwety ciała nauczycielskiego i wybitniejszych uczniów i z humorem opowiada o ówczesnych stosunkach szkolnych. Część to najciekawsza, bo oparta na osobistych wspomnieniach autora. Za pobytu na uniwersytecie, stosunki między autorem a Szujskim rwą się kilka razy, już to skutkiem odmiennych kół towarzyskich, już to wyjazdem ich obu w różnym czasie do Wiednia, już to wreszcie śmiercią matki Szujskiego, której następstwem był dłuższy jego pobyt na wsi. Mało tu więc wspomnień osobistych, a więcej szczegółów o powstaniu pierwszych utworów poetycznych Szujskiego i o procesie, jaki umysł jego przebywał pod względem przekonań i zapatrywań społecznych, politycznych i religijnych. Do zrozumienia procesu służą najlepiej wyjątki z listów Szujskiego, pisanych przeważnie do autora. Przebył niewiarę, chciał walczyć z Zachodem, wierzył w arystokratyczną konspirację, „szyderstwo, ironja, były jego wadami głównemi", był doktrynerem, wierzył w mesjanizm Polski, zrzucał „kościelne posłuszeństwo" itd., słowem czynił podobnie, jak większa część zdolnej i szukającej dróg młodzieży. Nic a nic w tem dziwnego, chyba to, że temu ludzie dziwić się mogą i że mogą za to potępiać. Cała różnica w tem, że czasy się zmieniają, a z nimi i chwilowe „ideały" młodzieży. Poetyczne utwory Szujskiego T. rozbiera i podnosi, widząc w nim dalszy ciąg Krasińskiego, pomimo, że S. nie miał do niego ani wielkiej wiary ani sympatji. Najwięcej stosunkowo miejsca poświęca autor „Wallasowi" jednemu z najlepszych rzeczywiście dramatów Szujskiego. Nie trzeba chyba dodawać, że dziełko czyta się z zajęciem, jako ciekawy obraz tak bliskich nam czasów i stosunków. Jaka szkoda, że żaden prawie z naszych wielkich pisarzy nie miał takiego wielbiciela kolegi jak Szujski w osobie autora.

△ *Przegląd Lwowski* ogłosił konkurs na napisanie najlepszej kolendy na tle narodowem, na nutę: „Hej kolenda, kolenda". Kolenda ma zawierać najmniej 10 zwrotek. Termin nadsyłania utworów do 20 grudnia r. b. Jako pierwszą nagrodę za najlepszy utwór tego rodzaju, otrzyma autor: „Album Mickiewicza z 60 ilustracjami". Drugą nagrodę stanowi dzieło: „Konrad Walenrod", z ilustracjami Kossaka.

W sprawie „Wystawy krajowej".

Jak się dowiadujemy, na placu przyszłej wystawy, w parku stryjskim, przeprowadzono przed mrozami znaczne roboty ziemne.

Do 12 b. m. pewna część sekcyj będzie już gotową z programami swoich działów a parę ostatnich sekcyj dotąd nieukonstytuowanych zorganizuje się do dni kilku.

Pierwsze posiedzenie pełnego komitetu wykonawczego nastąpi dnia 20 grudnia, równocześnie zostanie wydaną odezwa do kraju i uchwali się szczegółowy program całej wystawy.

Prezes jej, książe Adam Sapieha przybył do naszego miasta. Biuro wystawy urzędować zacznie niebawem przy ulicy Jagiellońskiej, pod nr. 15, na pierwszem piątrze.

Komitet nie spoczywa w ciągłej pracy nad powierzonem sobie zadaniem i krząta się gorliwie około urozmaicenia wystawy produkcjami rzeczy na większą skalę, nietylko bardzo pouczających ale i zajmujących dla każdego.

Sekcja muzyczna, (gdzie przewodniczą dr. Tchórznicki i hr. Władysław Koziebrodzki, referentem (Stan.) Niewiadomski a sekretarzem Mieczysław Sołtys), o ile nas informacje nie mylą, rozpisze konkurs na kantaty, oratorja i orkiestralne utwory okolicznościowe na otwarcie ekspozycji.

Sekcja sztuk pięknych zajmie się urządzeniem obrazów i rzeźb z ostatnich lat 7, tj. od ostatniej wystawy krakowskiej i retrospektywnej wystawy „sztuki zastosowanej"; komitetowi będzie przysługiwać prawo włączyć wyjątkowe dzieła z poza okresu czasu tym projektem objętego.

W oddziale naftowym, prócz wystawy „okazowej" mamy obaczyć na placu wystawy rig z wieżą kanadyjską i wzorową w miniaturze kopię wiercenia szybu, ewentualnie w 300 do 400 metrach głębokości, co będzie połączone z celem naukowego zbadania pokładów kotliny lwowskiej, względnie utrzymania studni arteryjskiej dla parku.

Sekcja produkcji mineralnej zwróci się do rządu z prośbą o staranną ekspozycją salin i w danym razie urządzi w głębokości 4 do 5 metrów pod ziemią, wystawę kopalni solnej z modelami szybów i obrazem całej eksploatacji.

Sekcja łowiecka nakoniec nosi się z myślą stworzenia specjalnej wystawy: broni i przyborów myśliwskich i jeździeckich; tutaj osobliwie bardzo ważną rolę mógłby odegrać żywszy udział zakordonowych zbiorów prywatnych, jeśli retrospektywny charakter, jaki i tej wystawie będzie nadany, ma należycie wystąpić.

V—x.

Nad świeżą mogiłą.

Miarą straty, jaką całe nasze społeczeństwo przez zgon ś. p. Alfonsa Czaykowskiego poniosło. miarą bólu i żalu, jaki je w tej chwili do głębi przejmuje, mogą być głosy prasy dotąd wydane a raczej jeden głos równobrzmiący we wszystkich pismach bez różnicy przekonań politycznych i społecznych, które reprezentują i popierają:

Poniżej więc zestawiamy główniejsze z nich ustępy:

Od chwili — pisze *Gaz. Nar.* — kiedy przed 16 laty wszedł do sejmu jako poseł z większych posiadłości okręgu brzeżańskiego, oddał się życiu politycznemu w zupełności i poświęcił temu życiu gorączkowemu całego siebie, bez żadnych osobistych celów, i ztąd też pochodzi, że już jako młody człowiek należał do rzędu tych posłów, o których opierała sią każda ważniejsza sprawa.

Cenił go wysoko Grocholski, i w późniejszych walkach w parlamencie wiedeńskim, nietylko, że co chwila żądał jego pomocy, ale także bardzo często zasięgał jego rady, i nieraz jak sam przyznał, usłuchał tej rady, bo wiedział i czuł, że ta rada płynie z serca i rozumu wielkiego.

Z usposobienia cichy, skromny, w obejściu wykwintny, cieszył się przyjaźnią żywą wielu ludzi w kraju, a wieść o śmierci jego załzawi oczy przedewszystkiem tych jego kolegów parlamentarnych i przyjaciół, którzy cenili jego wielkie zalety jako Polaka w ścisłem znaczeniu politycznem, obdarzonego rozumem, sercem i niezwykłą czujnością patrjotyczną. Zmarł nam przedwcześnie. Cześć jego pamięci i spokój duszy jego!

* * *

W pracach — czytamy w *Gaz. Lwow.* — sejmowych, w klubie, komisjach, w pełnej Izbie brał Czaykowski wybitny i znaczący udział. Do politycznego zawodu wniósł on cenne zalety rozumu i charakteru, mianowicie: miarę i spokój, wytrawność sądu, szlachetność myśli i zamiarów, znajomość spraw, pracowitość i niezachwianą niczem lojalność.

W sejmie specjalnością Czaykowskiego były sprawy krajowe, zwłaszcza ekonomiczne i administracyjne; na tem polu położył on też zasługi, których pamięć będzie długotrwałą. Znaną powszechnie jest działalność jego w komisji drogowej, on to był sprawozdawcą ostatniej ustawy drogowej, zwanej nawet *lex Czaykowski*, która jakkolwiek niedoskonała, była bądź co bądź postępem.

Dzielny pracownik i doradca mądry, przez lat kilkanaście zajmując wybitne w Radzie państwa stanowisko, był on Delegacji ozdobą i nadzieją, należał bowiem do tych nielicznych, o których mówiono, że kiedyś, z czasem, będzie mógł zająć krzesło przewodniczącego w Kole polskiem.

Od wczoraj Galicja uboższą się stała o jednego rozumnego obywatela i zacnego człowieka.

Wreszcie *Kurjer Lwowski* kończy swoją wzmiankę słowami: „.... była to jedna z najczystszych i najsympatyczniejszych osobistości w naszem życiu publicznem".

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Dnia 1 grudnia odbyło się pod przewodnictwem prezydenta dr. Edmunda Mochnackiego posiedzenie Rady miejskiej.

Po przyjęciu protokołu polecił p. prezydent radcy p. Lukasowi odczytać zażalenie i prośbę właścicieli realności przedmieścia Bajki o uregulowanie drogi od ulicy Sadownickiej do ulicy Błotnej, urządzenie studni i ustawienie kilku latarń. Prośbę tę poparł delegat p. Michalski, iż otrzymawszy prośbę tę przekonał się z inżynjerem p. Gawińskim, że ulice Sadownicka i Błotna, nie mniej droga, przecinająca obie te ulice, znajdują się w bardzo złym stanie, zwłaszcza w czasie słoty absolutnie do przebycia niemożliwe, chyba.... balonem. Oprócz tego właściciele realności tamże położonych są narażeni na rozmaitego rodzaju nieprzyjemności ze strony właścicieli drogi przecinającej obie ulice Sadownicką i Błotną. Z uwagi, iż właściciele przyrzekają dać grunta pod wycięcie nowej drogi, stawia p. Michalski wniosek polecenia Magistratowi i urzędowi budowniczemu sprawę tę dokładnie zbadać i w jak najkrótszym czasie potrzebne roboty wykonać. Wniosek p. Michalskiego uchwalono

Następnie powzięto drugą uchwałę w sprawie zaciągnięcia pożyczki w sumie 300 tysięcy zł.

Dr. Stebelski referował sprawę wyboru komisji relamacyjnej dla wyboru Rady miejskiej. Regulamin wyborczy tak jak lat poprzednich pozostaje ten sam, z tą tylko różnicą, iż głosowanie odbędzie się w sześciu, nie jak dotąd w pięciu salach. Wybory uskutecznione będą 26 stycznia 1893. Do komisji reklamacyjnej dla wyborów Rady miejskiej wybrano adw. dr. Dulębę, Czapczyńskiego, dr. Goldmanna i Getritza.

Na wniosek inżyniera p. Syroczyńskiego uchwalono zbadać dokładnie sprawę otworzenia hali targowej dla sprzedaży wiktuałów na Kastelówce. W tej sprawie wnieśli do Magistratu ofertę pp. Jan Lewiński i Juljan Zacharjewicz domagając się otworzenia takiej hali targowej. Gdyby zaś Magistrat nie przychylił się do ich życzenia, w takim razie zobowiązali się oni własnym kosztem urządzić takową pod warunkiem jednakże, że Magistrat wyznaczy bezpłatne stanowiska dla nowo zgłaszających się handlarzy i tych z placu bernardyńskiego i halickiego, którzy nie znajdą pomieszczenia na nowej targowicy w realności Biesiadeckich. Dochód zaś ze stanowisk wyznaczonych przez Magistrat miałby początkowo służyć na pokrycie częściowe ich wydatków, na urządzenie takiejże hali targowej wyłożonych.

Ksiądz kanonik Mazurak przedstawił wniosek w sprawie wyznaczenia subwencji na cele wystawy krajowej w r. 1894 we Lwowie odbyć się mającej. Uchwalono na cele urządzenia tejże zgodnie z wnioskiem księdza Mazuraka wyznaczyć dla wystawy tejże subwencję w kwocie 30 tysięcy zł., z których kwota piętnastu tysięcy zł. ma być wypłaconą głównemu komitetowi wystawowemu w r. 1893, a druga połowa w r. 1894. Ofiarność gminy miasta Lwowa jest w tym względzie wielką, gdyż oprócz jej ofiarowano pod tę wystawę odpowiedni grunt, którego przysposobienie czyli splantowanie kosztować będzie kilka tysięcy zł. Oprócz tego zamierza gmina wybudować tramwaj elektryczny własnym kosztem i objąć go w własny zarząd.

Na wniosek p. Ludwika Dziedzickiego uchwalono wynająć odpowiednie ubikacje w realności pani Tychowskiej pod liczbą 13 ulicą św. Zofji celem pomieszczenia dwóch klas równorzędnych w szkole imienia św. Zofji na czas od 1 grudnia b. r. do końca sierpnia 1893. Czynsz miesięczny za wynajęcie powyż wymienionych ubikacyj wyniesie 20 zł. miesięcznie, przyczem właścicielka zwolnioną zostaje od płacenia podatku gminnego od obu tych ubikacji na czas pomieszczenia paralelek. Nadto uchwalono wezwać urząd budowniczy, ażeby w jak najkrótszym czasie przedłożył plan podwyższenia budynku szkolnego św. Zofji o jedno piętro.

Ksiądz kanonik Mazurak referował sprawę asygnowania księdzu Wasilewskiemu, proboszczowi przy cerkwi św. Parascewji, ryczałtu na mieszkanie. Dom, w którym dotąd mieszka, znajduje się w takim stanie, iż należy go bezwarunkowo natychmiast delożować. Z wiosną przyszłego roku winien magistrat przystąpić do budowy nowego domu mieszkalnego dla proboszcza cerkwi św. Parascewji. Uchwalono wyznaczyć ryczałt roczny w kwocie 600 zł. na mieszkanie, który proboszcz pobierać będzie w ratach miesięcznych po 50 zł. do chwili zbudowania nowego domu mieszkalnego.

Józef i Filipina Liptajowie właściciele realności pod lk. 46²/₄ wnieśli do Reprezentacji miejskiej podanie w sprawie zaniechania intabulacji prawa zastawu dla ewikcji w kwocie 400 złr. danej na zabezpieczenie obowiązku konserwacji i oświetlenia drogi prywatnej. Do żądania Liptajów nie przychyliła się Reprezentacja miejska a to dla tego, ponieważ dokument prywatny niezaintabulowany nie ma w razie sprzedaży realności żadnego znaczenia. Obowiązek konserwacji i oświetlenia drogi prywatnej należącej do właścicieli realności winien być zaintabulowanym.

Na tem posiedzenie jawne zamknięto.

E. B.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Piątek 2 grudnia.

O godzinie 7 wieczorem w Tow. prawniczem pogadanka p. Lewandowskiego, »O środkach zaradczych przeciw przewlekaniu egzekucji realnych«.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Nasze anioły« komedja w 3 aktach Michała Wołowskiego.

Sobota 3 grudnia.

O godzinie 10 z rana w sali ratuszowej walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego (oddział lwowski).

O godzinie 7 wieczorem w salach kasyna miejskiego męskie zebranie Towarzystwa prawniczego.

O godzinie 7 wieczorem w sali ratuszowej odczyt dra Emila Danikowskiego »Od Atlantyku do Pacyfiku«.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka po raz czwarty »Gorąca krew« wodewil w 3 aktach a 7 odsłonach L. Krenn'a i K. Landau'a, muzyka Hugona Schenka, tłumaczenie A. J.

Niedziela 4 grudnia.

O godzinie 6 wieczorem w Stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej »Skała« wieczorek muzykalno-deklamacyjny.

Lwów, 2 grudnia.

P. Alfred Sulima Deyma, dyrektor kolei państwowych powrócił dzisiaj do Lwowa i objął urzędowanie.

Z miejskiej stacji ratunkowej. Z powodu alarmujących wieści o epidemji w powiecie husiatyńskim, wskutek czego kolej państwowa nie zniosła inspekcji lekarskiej na dworcu kolejowym na Podzamczu funkcjonować będzie miejska stacja ratunkowa do czasu otwarcia Towarzystwa ratunkowego w naszem mieście. Ispekcję lekarską dojazdową i nocną pełnić będzie jak dotychczas dr. Landau.

W Kole literackiem, dzięki zapobiegliwej sekcji zostającej pod przewodnictwem p. Jul. Starkla, mieliśmy wczoraj nową »pogadankę«. Utalentowany poeta, p. Jan Kasprowicz mówił o zmarłym niedawno wieszczu angielskim Alfredzie Tennysonie. Przebiegłszy pokrótce życie i scharakteryzowawszy działalność słynnego autora zapoznał prelegent słuchaczów z wybitniejszemi jego lirykami, podając takowe we własnym, znanym ze siły i jędrności słowa, przekładzie. »Pogadanka« przeciągnęła się do dość późnej godziny, nie nużąc jednak wcale licznego audytorjum, które bez wątpienia z zajęciem wyczekiwać będzie drugiej części prelekcji mającej być poświęconą epice twórcy »Enocha Ardena«.

Na najbliższem zebraniu czwartkowem prawdopodobnie p. Tad. Czapelski zabierze głos na temat prasy warszawskiej i stosunków cenzuralnych.

Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego odbędzie się w niedzielę dnia 11 grudnia 1892 o godzinie $3^1/_2$ po południu w sali obrad komitetu Tow. gospodarskiego galic. (ulica Ossolińskich l. 15, I. piętro) z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie posiedzenia. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z czynności Rady oddziału za czas ubiegły. 4. Sprawozdanie komisji rachunkowej za rok 1891. 5. Wybór Delegatów na XXVIII. Radę ogólną Towarzystwa. 6. Sprawa zużycia w przyszłości hodowlanych subwencyj krajowych i państwowych w powiecie lwowskim 7. Wykład pana prof. Kubickiego o leczeniu zarazy pyskowej i racicowej jak i choroby płucnej. 8. Wykład p. Ad. Konopki, inspektora hodowli bydła: »O licencjonowaniu buhajów«. 9. Pogadanki gospodarskie. 10. Wnioski Członków. 11. Przyjęcie nowych Członków. 12. Rozlosowanie zakupionego knurka poprawnej rasy Jorkshire między Członków, gospodarzy wiejskich mniejszej posiadłości.

Nowy rocznik statystyczny stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych przynosi ciekawe daty o rozwoju tej potężnej instytucji w roku ubiegłym. Ograniczymy się dzisiaj do zanotowania szczegółów, które dotyczą Towarzystw zaliczkowych. Po koniec r. 1891 było ich 222, z tych jednak 23 nie nadesłało sprawozdań ze swojej działalności, więc też w rachubę tu nie wchodzą. Liczba członków wzrosła do 153.760; najsilniej stoją towarzystwa w Złoczowie, Jarosławiu Sanoku i Łańcucie. Najwięcej, bo 83.731 (54% ogółu) członków należy do stanu właścicieli mniejszych posiadłości; umysłowo pracujących znajdujemy 10%, czyli 16.002. Majątek Towarzystw wynosił w kapitale własnym: 6,245.074 zł., w obcym: 18,033.364 zł.; kapitał obrotowy równał się sumie 25,318.652 zł., pożyczek udzielono na 22,932.440 zł., a ruch kasowy wykazuje 178,128.972 zł. W ogóle porównawszy te cyfry z datami z przed laty dziesięciu, przekonamy się, iż instytucja ta postąpiła ogromnie pod każdym względem i że na odnośnem polu zajmuje teraz w Galicji miejsce pierwszorzędne.

Zebranie towarzyskie. Jutro o godzinie w pół do 8 wieczorem odbędzie się w sali gimnastycznej szkoły im. St. Staszica drugie zebranie towarzyskie członków lwowskiego oddziału towarzystwa pedagogicznego i ich rodzin połączone z wieczorkiem muzyczno-deklamacyjnym. Współudział w wieczorku muzyczno-deklamacyjnym przyrzekli pp. Wysocki, Bojarski i panna Wątorska. Oprócz tego weźmie udział kółko śpiewackie nauczycielek lwowskich i towarzystwo śpiewackie »Echo«. Wieczorek zapowiada się świetnie.

Teatr. *(A. D.)* W dniu wczorajszym rozpoczął się w naszym teatrze sezon operowy. Jak przystało na scenę polską, wystąpiono z operą narodową Moniuszki: »Halka«. Niech to powodzenie, jakiem wczoraj dzieło naszego nieśmiertelnego mistrza uwieńczone zostało, będzie dobrą dla teatru wróżbą.

Zaznaczyć trzeba, że obecne siły operowe składają się w przeważnej części z doskonałych artystów polskich, co pozwala na wystawienie utworów naszych kompozytorów.

P. Myszuga święcił prawdziwy i zasłużony tryumf w partji Jontka. Pamiętam chwilę, kiedy ten znakomity śpiewak po raz pierwszy wystąpił tej w roli i przyjęto jego interpretację gorącym oklaskiem. Było to w Warszawie. Starsi słuchacze przypomnieli sobie żywo ś. p. Dobrskiego, który dawniejsze pokolenie, jako Jontek, czarował w najwyższym stopniu; pan Myszuga okazał się godnym swego poprzednika następcą. Potem nadeszły czasy, po procesie Bartenjewa, że artyście nie pozwolono więcej śpiewać w Warszawie, za to go słyszymy z najwyższą przyjemnością we Lwowie. Nie potrzebujemy rozpisywać się szczegółowo o wczorajszym występie p. Myszugi, bo wszyscy znają ten porywający uczuciem i liryzmem śpiew. Oczywiście że artysta musiał śliczną arję »Szumią jodły«.. bisować.

Obok p. Myszugi trzeba postawić interpretację p. Jeromina, artysty obdarzonego wielkim i pięknym głosem i wielkim talentem. Jego cześnik wczorajszy miał w sobie powagę i siłę.

P. Bernhardt z powodzeniem wykonał partję Janusza, dzięki swemu bogatemu materjałowi wokalnemu.

A co powiedzieć o pani Kasprowiczowej? Nic więcej nad to, że była Halką pełną dramatycznego wyrazu. Słusznie też zbierała huczne oklaski.

Chóry i orkiestra sprawiały się bardzo dobrze. Całość opery pod wytrawnym kierunkiem dyrektora p. Jareckiego wywarła jak najlepsze wrażenie.

Dziś w teatrze »Nasze anioły«, wesoła komedja p. Michała Wołowskiego; jutro wodewil »Gorąca krew«. We wtorek opera »Carmen« Bizet'a.

Z ruchu własności ziemskiej dochodzą nas obecnie dwie wiadomości. Rozgłoszona jeszcze w lecie r. b. przez niektóre pisma, sprzedaż Kamionki strumiłowej pp. Gaszyńskim nie przyszła wcale do skutku. Hr. Mierowa się cofnęła a zwracając zadatek 100 tysięcy zł. kontrakt rozwiązała.

Natomiast słynne od roku Podhajce, — jak nam piszą z Krakowa, — miały nareszcie doczekać się pomyślnego epilogu swoich awanturniczych dziejów. Po różnych kombinacjach i układach z różnymi amatorami, mieli onegdaj dobić targu panowie O. Na temat podhajecki tyle już krążyło wieści i tyle już zostało zaprzeczonych, iż nawet tę pogłoskę, chociaż z kompetentnych pochodzące źródeł, notujemy z zastrzeżeniem. Jeżeli jednak się sprawdzi, cieszyć się będziemy a z nami chyba wszyscy, że cel batalji podhajeckiej został osiągnięty, że wspaniałe te dobra pozostały w polskich rękach.

Znów na pastwę żydów poszedł spory szmat galicyjskiej ziemi. Dzięki hr. Józefowi Stadionowi, klucz bohorodczański i pięć dużych folwarków wzięli pod swą opiekę na lat dziesięć, dzierżawcy-żydzi. Wiemy już dobrze niestety, jak ci panowie umieją dla siebie gospodarować, można więc śmiało spodziewać się, że po upływie czasu tej dzierżawy, hr. Stadion swych majątków nie pozna...

Do historji pijawek ludowych przybywają ciągle nowe »dokumenty życiowe«, z różnych stron kraju. Tak n. p. Szczerzec dotąd nie może dać sobie rady z hersztem szajki tamtejszej, niejakim Fachem. Wprawdzie, dzielny adjunkt sądowy p. Miłaszewski, jak o tem już donosiły ze szczerem uznaniem wszystkie pisma, podjął ostrą przeciw fachowi owego Facha i jego adherentów walkę, w braku jednak poparcia od sfer »wyższych«, nie może rozpoczętej akcji należycie dalej prowadzić. Toteż sławetny pan Fach będzie sobie teraz jeszcze swobodniej grasować i operować swojemi sieciami, zwłaszcza, gdy mimo zasądzenia go przez sąd szczerzecki na 25 zł. kary za pokątne pisarstwo, uzyskał »świadectwo moralności« od... miejscowego p. burmistrza i urzędnika prokuratorji, którzy zaprzeczają, jakoby Fach kiedykolwiek się bawił w »pisarstwo pokątne«.

Z inną szajką, rodzoną siostrą szczerzeckiej, miał do roboty onegdaj przez 5 dni sąd przysięgłych w Złoczowie. Upolowano mianowicie sześć indywiduów żydowskich, które polowały na naiwność chłopków okolicznych i rozbudzały w nich chętki emigracyjne, spekulując nadto paszportami fałszywymi, za dobre oczywiście pieniądze. Ponieważ jeknak c. k. prokuratorji manipulacja owemi paszportami jakoś się nie podobała, więc cała kompanijka musiała stanąć przed sądem złoczowskim, celem »wyjaśnienia«, o ile w jej interesach nie gnieździ się oszustwo przewidziane kodeksem karnym. Po rozpatrzeniu blisko 20 pytań, przysięgli uznali oskarzonych winnymi, a trybunał wymierzył każdemu od 10 do 14 miesięcy ciężkiego więzienia, aby w tem zaciszu zacna Czarna Schapirowa, Saul Sztyber, Mojżesz Letzter i im podobni mogli sobie odpocząć a potem... wziąć się do dawnego dzieła ze zdwojoną energją.

Z zazdrości. Na idącą Pelagję Grzywniak koło rogatki Żółkiewskiej, napadł z nienacka mąż jej Marcin tegoż nazwiska, i dużym kuchennym nożem zadał jej kilka pchnięć tak niebezpiecznych, że biedną musiano odwieść do szpitala powszechnego. Aresztowany małżonek wyznał przed sądem, że powodem zbrodni była zazdrość.

Kronika prowincjonalna.

Obchody narodowe. Uroczyste nabożeństwo żałobne za bohaterów listopadowego powstania odbyły się w Brzeżanach, Dolinie, Rohatynie i Brodach. Na nabożeństwach tych tworzyli straż honorową Sokoły lub straże pożarne. Wszędzie odspiewano choralnie hymn: *Boże coś Polskę.*

Wieczorki w Przemyślu. Pisaliśmy już o wieczorku Mickiewiczowskim, który urządziła »Czytelnia naukowa« w Przemyślu. Dziś, w ciągu dalszym piszemy, iż tego samego dnia 26 z. m. urządziła na cześć wieszcza naszego »Gwiazda przemyska« taki sam wieczorek, na który zgromadziło sie bardzo wiele rękodzielników. We dwa dni później t. j. 28 z. m. satranIem kasyna mieszczańskiego wieczór literacko muzyczny wypad bardzo pomyślnie. Oto co pisze *Gazeta przemyska*:

Gdy tak całe miasto w skupieniu ducha i z powagą święciło drogie pamięci każdego Polaka rocznice, jedna tylko »Siła« urządziła w dniu 27 b. m zabawę z tańcami. Nie chcemy przypisywać »Sile« że urządzeniem tańców chciała zaznaczyć swoją bezbarwność narodową, gdyż mając to na oku, wystąpił aby przeciw uchwałom ostatniego kongresu socjalistycznego w Berlinie; przypuszczamy raczej iż nader młodociany Wydział »Siły« nie pojął doniosłości postępku swego urządzając, hasanie i jak szkodzi tem »Sile« przemyskiej, której tendencje, występując ostentacyjnie przeciw uczuciom patrjotycznym, w dziwne i niekorzystnem stawia świetle U nas nie ma miejsca dla niedowarzonych beznarodowców.

Telegramy.

Dnia 2 grudnia.

W sprawie przesilenia.

Wiedeń 2 grudnia. Przydługa mowa posła Bianchiniego nie pozwoliła skończyć wczoraj rozprawy nad funduszem dyspozycyjnym. Dziś prezes Jaworski imieniem Koła oświadczy, że Polacy nie opuszczą stanowiska dotychczasowego pozostając przy polityce „wolnej ręki" chętnie i nadal współpracować będą z żywiołami umiarkowanemi, wedle haseł mowy tronowej.

Rusofilskie tendencje niedawno zdradzone przez młodoczechów czynią dla Koła wszelki związek z nimi niemożliwym W ogóle niebezpieczeństwo przesilenia parlamentarnego i zwycięztwo lewicy coraz mniej groźne.

E pur si muove.

Berlin. W parlamencie Liebknecht dowodził, że w razie wojny z Rosją, Niemcy mogą być spokojni, gdyż wystarczy im poruszyć kwestję odbudowania Polski, aby odnieść zwycięstwo.

Los dzienników w Rosji.

Petersburg. Według doniesienia *Köln. Ztg.* rząd rosyjski nakazał cenzurze prowadzić dokładny wykaz niemiłych dla Rosji artykułów i oświadczeń prasy zagranicznej, które przy wydawaniu tych dzienników zostają zamazywane. Obecnie postanowiono zakazać w obrębie caratu wszelkie dzienniki, które po 200 lub więcej czarnych kresek w roku otrzymały. Los ten ma spotkać berlińską *Vossische Ztg i Kreuzztg., Münchener Neueste Nachr., Frankfurter Ztg.* i inne. Z założonych ostatniemi laty w prowincjach nadbałtyckich dzienników rosyjskich przestał wychodzić już i ostatni *Derptskij Listok.*

Telegraf środkowo-afrykański.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi, że angielskie towarzystwo południowo-afrykańskie zamyśla poprowadzić telegraf wzdłuż Afryki środkowej do Egiptu, i w tym celu wejść w układy z mahdzistami.

Srebrne wesele królewskie.

Rzym. Król kazał zawiadomić dwory zagraniczne, że swoje srebrne wesele obchodzić będzie w zupełnej cichości. Wobec tego żaden z posłów obcych dworów nie będzie proszony.

New-Jork. Komisja senatu dla spraw emigracji ma postanowić z obawy przed zawleczeniem w przyszłym roku cholery do Stanów Zjednoczonych podczas wystawy w Chicago — aby zupełnie zatrudniono emigracji. Decyzja nastąpi wkrótce.

Madryt. Królowę rejeńską spotkała charakterystyczna owacja. Ludność urządziła olbrzymią manifestację na jej cześć z powodu ułaskawienia skazanych w Saragossie na śmierć, dwóch morderców.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 2 grudnia.

Hotel Warszawski. W. Łysakowski z Krakowa, R. Tomżyński z Krasiczyna, K. Taroni z Londyna, S. Zawistowski z Jarosławia, S. Lenduszko z Radowańca, M. Wiliński, H. Theodorowicz z Kołomyi, S. Scheller, H. Maass z Czerniowiea, W. Zennegg, A. Kohn, J. Sonneschein, Z. Morgenbesser z Wiednia.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od redakcji. która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 2 grudnia 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	215·25	218·25
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	244·50	247·50
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	338·—	—·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	215·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·80	101·50
Banku hypotecznego galicyjskiego „ „ wylosow. z 10% premią	108·—	108·70
Banku hypotecznego galicyjskiego 4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·20	98·90
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach	99·—	99·70
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (I. emisja)	95·80	96·50
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. „ wylosowal. w 41½ latach	94·50	95·20
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4½% wylosowalne w 52 latach	99·90	100·60
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% wylosowalne w 56 latach	94·—	94·70

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	?3·50	56·50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·80	105·50
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94·30	95·30
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·50	102·20
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)	101·—	101·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
Pożyczki krajowej 4½% „ „	97·80	98·50
Pożyczki krajowej 4% „ „	91·75	92·45

V. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	23·50	?5·50
Miasta Stanisławowa	30·50	32·50

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·64	5·74
Napoleond'or	9·51	9·61
Pół imperjał	9·65	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·17	1·24
„ „ papierowy	1·17	1·19
100 marek niemieckich	58·65	59·15

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Pociąg	pospieszny	pospieszny	osobowy	osobowy	osobowy	miesz.
Przychodzą do Lwowa:						
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	7^{21}	.	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}	.	
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolunga	10^{09}	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.		1^{42}	7^{06}	.
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	1^{41}	
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.		8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7^{56}	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}		9^{41}	10^{26}	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{52}	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	8^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.		6^{16}	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	7^{41}	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	7^{36}

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** ct., tłustym drukiem po **5** ct. Minimum ceny ogłoszeń **25** ct.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Sobota 3 grudnia.

O g 7 w. w teatrze: „Fifi“ (wznowienie).

Niedziela 4 grudnia.

O g. 10 rano Muzeum narodowe (wejście bezpłatne).

O g 12 w poł. koncert muzyki wojsk. w Rynku gł.

O g. 3 p. p. zwyczajne zgromadzenie ogólne członków Tow. muzycznego w Krakowie (plac Szczepański l 3).

O g. 7 w. wystawa obrazów. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa.

O g. 7. w. w teatrze: „Wielkomiejskie powietrze“.

O g. 7 w. przedstawienie amatorskie w lokalu „Gwiazda“.

Kalendarz. Dziś: św. Franciszka Ksawerego w.; jutro: św. Barbary p.

Rocznice. Wybuch powstania Listopadowego zastał nieprzygotowanych do niego ministrów Królestwa i osobistości w kraju najpoważniejsze. Nie wiedziano na razie co z tem zrobić, czy poczytać za rozruch i stłumić, czy rozwinąć walkę narodową? Do pierwszego brakło siły, do drugiego wiary w powodzenie sprawy. — Tem się tłumaczy to dziwne zjawisko, że Moskale ujść mogli swobodnie z Warszawy, nie uzbrojeni, że mogli uprowadzić W. Księcia Konstantego, który bezkarnie zdołał porwać Łukasińskiego i przykutego do armaty zabrał z Polski. Tem się też tłumaczy, że Moskale *3 grudnia 1830 r.* nie ścigani wcale opuścili granice Królestwa i połączyli się z korpusem litewskim, który byłby natychmiast pod nasze przeniósł się sztandary, gdyby się wojsko nasze było natychmiast po listopadowej nocy w granicach Litwy ukazało.

Wspierajmy przemysł ojczysty! Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku! Kto popiera ziomków pracę, pomnaża własny majątek.

Dnia 2 Grudnia.

Nabożeństwo doroczne na intencję szczęśliwego rozwoju Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich, odbędzie się w dniu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny 8 grudnia o godzinie 9 rano, w kościele ks. Pijarów; kazanie mieć będzie ks. rektor Chromecki.

Nabożeństwo żałobne. W sobotę, t. j dnia 3 b. m., odbędzie się w kościele OO. Dominikanów (w kaplicy Najśw. M. P. Różańcowej), o godzinie 9 rano nabożeństwo żałobne, za spokój duszy ś. p. Ksawery Romańczykównej, — zmarłej dnia 12 września b. r.

Konferencje rekolekcyjne ks Stanisława Załęskiego dla PP. nauczycielek odbędą się jak lat poprzednich w kaplicy PP Urszulanek dnia 8, 9, 10 grudnia codziennie o godzinie 5 wieczorem Biletów wstępu (bezpłatnych) dostać można w Czytelni Stowarzyszenia Nauczycielek ul św. Tomasza nr. 8.

Dr. Jordan zamówił w pracowni kamieniarskiej p. Korpala dwa biusty a mianowicie: ks. Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Rejtana, które na wiosnę ustawione będą w parku dra Jordana na Błoniach.

Zwiedzenie fabryki. P. Nawratil, delegowany inspektor przemysłu z namiestnictwa, zwiedził wczoraj fabrykę wyrobów stolarsko meblowych, aby się przekonać, czy zaprowadzono tam wskazane urzędownie środki ostrożności na wypadek pożaru. P. inspektor znalazł wszystko w porządku.

Towarzystwo muzyczne urządza w piątek dnia 9 b. m. we własnej sali, wieczór Mendelsohnowski. Bilety dla członków sprzedaje kancelarja Towarzystwa w godzinach urzędowych.

Życiorys ś. p. biskupa Pawła Rzewuskiego, pióra p. Kazimierza Bartoszewicza, opuścił prasę w osobnej odbitce.

Z Towarzystwa opieki nad weteranami W. P. 1831 r. W miesiącu listopadzie b. r. wpłynęło do kasy Tow. opieki na rzecz weteranów ogółem 270 fl. Składki nadesłali: p. St. Dobrzański (Wielkie Oczy) 2 złr., S. Z 1 złr., po 3 złr. p. Kazimierz Niesiołowski, pani Eugenia Borkowska, po 5 złr pani Olimpia Jankowska, p. Konstanty Lipowski, ks. kanonik Sobierajski, W. G., 6 złr. ks. kanonik Bukowski, po 10 złr. pani Ludwika Szancer, p. Tytus Pawłowski, po 15 złr. p. Jan Skirliński, p. Aleksander Szafrański, wydział Rady powiatowej krakowskiej, 20 złr. pani z Młockich Ślaska, 50 złr. rada powiatowa łańcucka, 100 złr. rada powiatowa bocheńska.

Otrzymujemy następujące pismo: „Mając zamiar wydania powtórnie książki mojej p. t.: „Geneza i rozwój nihilizmu w Rosji“, której pierwsze wydanie w ośmiu miesiącach do szczętu zostało wyczerpane, — upraszam najuprzejmiej wszystkich, którzy tę książkę czytali o łaskawe uwagi i sprostowania, tudzież o nadesłanie mi — (zwrócę je z podzięką) — dokumentów lub publikacji, odnoszących się do kwestji nihilizmu w Rosji

Kraków, plac Marjacki l. 7.

Ks. St. Załęski.

Doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, połączonych powiatów krakowskiego i chrzanowskiego odbędzie się w Krakowie dnia 18 grudnia 1892 r. o godzinie 2 po południu w domu pod l. 2 przy placu św. Ducha, na które Wydział swoich członków zaprasza.

Stowarzyszenie miodosytników krakowskich wybrało starszym na miejsce p. Bronisława Kocipińskiego, p. Stanisława Wójcikiewicza, a zastępcą p. Spira.

Szwalnia krajowa Pod tą firmą grono pań i panów, jak już donosiliśmy, założyło spółkę akcyjną pod opieką Bractwa Królowej Korony Polskiej. Spółka składa się z akcyj po 50 złr. Statut został już przez władzę zatwierdzony, a przyjmowania wkładek od chcących nabywać akcję podjął się hr. Karol Scipio, dyrektor Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

Z Podgórza W dniu 11 grudnia o godzinie 3 po południu, odbędzie się w sali gimnastycznej przy ulicy Mickiewicza, walne zgromadzenie członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Podgórzu. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu. 2) Upoważnienie wydziału do zaciągnięcia pożyczki subskrypcyjnej na obligi do 10.900 złr. w celu wybudowania własnego gmachu. 3) Wnioski i interpelacje członków.

Dnia 3 grudnia.

Nabożeństwo. Dzisiaj, jako w dzień św. Franciszka Ksawerego, odpustowe nabożeństwo w kościele św. Barbary. Sumę odprawi ks. jubilat Gołaszewski, kazanie mieć będzie O. Kuryłowicz. W niedzielę zaś, w tymże kościele, uroczystość św. Barbary. Sumę celebrować będzie *in pontificalibus* ks. infułat Matzke, kazanie wygłosi ks. Jarynkiewicz. Nieszpory celebrują OO. Kapucyni.

Dom akademicki w Krakowie. Nowa ta instytucja może najpożyteczniejsza która zainicjowana została przez Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego ma wobec nader gorliwego zajęcia się przewodniczącego komitetu obywatelskiego b. rektora prof. dr. Edwarda Korczyńskiego wszelkie widoki rychłego rozpoczęcia budowy własnego domu. Mimo klęsk elementarnych w Galicji, mimo niemożebności zbierania składek pod zaborem rosyjskim pieniądze na cele umożebnienia w przyszłości młodzieży uboższej kształcenia się, płyną dość znacznie, chociaż nie tak jak się to stać powinno. Ze sprawozdań i kronik uniwersytetu Jagiellońskiego za lata szkolne 1889/90 1891/91 i 1891/92 wynika że w samym ostatnim roku szkolnym komitetowi opieki, którego skarbnikiem jest niestrudzony p. dyrektor Slęk przesłano ogółem około 8.000 złr. niezależnie od funduszów zebranych w latach poprzednich przez Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów, które wraz z prezentami około 6.000 złr. wynoszą.

Komitet obywatelski zakupił od Towarzystwa strzeleckiego 4 parcele budowlane w części ogrodu Strzeleckiego w przecudownem położeniu południowem z widokiem na wnętrze ogrodu Strzeleckiego mniej więcej na pomnik tamże ustawiony króla Jana Sobieskiego o przestrzeni 720 sążni kwadratowych — w najtańszem i najlepszem miejscu pod względem budowlanem — gdyż w głębokości jednego metru znajduje się piasek a woda jest zupełnie czystą, smaczną, zimną i zdrową — pochodzi bowiem z gruntów dotychczas nigdy zabudowanych. Okolica ta słynie z położenia zdrowego do tego stopnia iż lekarze osobom cierpiącym na płuca lub zagrożonym chorobami płucnemi w tej okolicy mieszkać zalecają.

Dom akademicki tamże zbudowany będzie nietylko tanim, zdrowym, wygodnym z możebnością uczenia się we własnym ogrodzie i w ogrodzie strzeleckim lecz i co do oddalenia jest w istocie najbliższym szczególnie dla uczniów wydziału lekarskiego i matematyczno-astronomiczno-filozoficznego.

Spodziewać się należy wobec zbliżających się świąt Bożego Narodzenia i, głos nasz wzywający do dalszych składek choćby najdrobniejszych, u wszystkich Rad powiatowych — reprezentacyj miast i korporacyj znajdzie chętny posłuch — że młodzież nasza uniwersytecka w liczie przeszło 1300, rozjeżdżając się na święta Bożego Narodzenia pomyśli o swych kolegach bez dachu i przy łamaniu się opłatkiem, tudzież przy życzeniach noworocznych zbierze dalsze poważne składki na ten cel. W końcu miejmy nadzieję, że i reprezentacja Krakowa w pierwszym rzędzie interesowana, swym przykładem zachęci innych do nadsyłania składek.

Z teatru. W dzisiejszej krotochwili Meilhaca i Halevy'ego p. t. „Fifi“, wystąpią w w główniejszych rolach panie: Nawrocka, Wojnowska, Siemaszkowa i Siennicka, panowie: Antoniewski, Ruszkowski, Siemaszko i Solski.

Występy gościnne p. Edmunda Rygiera, na scenie poznańskiej, cieszą się zasłużonem powodzeniem. Artysta nasz wystąpił dotychczas w „Otellu“, „Zbójcach“, „Mazepie“, „Małżeństwie Apfel“ i „Wrogu ludu“. Prasa poznańska polska i niemiecka o grze p. Rygiera wyraża się jak najpochlebniej.

Z „Lutni“. Zapowiedziane na niedzielę dnia 4 grudnia b. r. ogólne roczne zebranie członków czynnych Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“, z przyczyn niezależnych od zarządu, odroczonem zostaje do dnia 9 grudnia na godzinę 8 wieczorem.

Ponowne otwarcie. Z dniem 28 listopada b. r. otwiera się ponownie stacje Sól, Rycza, Milówka i Węgierska Górka położone na szlaku Żywiec-Zabłocie-Zwardoń dla przewozu osób i pakunków.

Z Wieliczki piszą nam: Za inicjatywą tutejszego Towarzystwa „Sokół“, którego prezesem Dr. Jakób Dziewoński, adwokat, odprawił w kościele parafialnym dnia 29 listopada b. r. ks. prałat Eustachy Szczeniowski, proboszcz miejscowy w asystencji ks. Maciejowskiego, Brożka i Hortyńskiego żałobne nabożeństwo za spokój dusz uczestników walki o niepodległość w r. 1831. Rzęsiście oświetlony i stosownie przybrany katafalk otaczali nasi Sokoły w mundurach, co wspaniałość dekoracyj wiele podniosło. Miejscowe Towarzystwo śpiewu pod dyrekcją p. Teodora Popiołka wykonało mszę na męskie głosy Lablera, „Salve Regina“ Roedera i „Z dymem pożarów“ Guniewicza. Marszałek Rady powiatowej dr. Stanisław Larysz Niedzielski, burmistrz Wilhelm Koch z radnymi, reprezentanci władz tutejszych, obywatelstwo zamiejscowe i nader licznie zebrane panie były obecne na wspomnianem nabożeństwie.

Kradzież. Abraham Neufeld z ulicy Józefa na Kazimierzu, donosi, że mu z zamkniętej piwnicy skradziono 7 butelek koniaku i około 20 litrów śliwowicy wartości 100 złr.

†

EDWARD CHŁAPOWSKI.

Z Wielkiego księstwa Poznańskiego smutną odbieramy wiadomość, że w kwiecie wieku zgasł tam nagle w rodzinnym majątku swoim pod Kościanem ś. p. Edward Chłapowski. Jeśli utrzymujemy zawsze, że przyszłość kraju zależy od pracy młodego pokolenia, z tem większym żalem zapisać nam przychodzi tę bolesną stratę. Ś. p. Edward zaliczał się bowiem do najczynniejszych, najzapobiegliwszych obywateli i mimo młodego wieku zdobył sobie zaufanie całego obywatelstwa, które słusznie upatrywało w nim przyszłego przywódcę. Głębokiej wiedzy i znacznej po przodkach odziedziczonej fortuny używał dla dobra kraju, na którego położenie zapatrywał się z trzeźwością wytrawnego polityka i doświadczonego ziemianina. Każda sprawa żywiej obchodząca społeczeństwo polskie w Wielkiem księstwie Poznańskiem, znajdowała w nim chętną do pracy siłę, a w danej chwili ofiarnego protektora. Dość wspomnieć z ostatnich czasów dar 10,000 marek dla spółki „Pomoc“ i znaczny udział w Banku ziemskim w Poznaniu. Wydawnictwa polskie w Poznaniu, cieszyły się również gorącem jego poparciem. Tam, gdzie sił do walki potrzeba jak najwięcej i jak najdzielniejszych, ogromną też pozostawia lukę ten zgon przedwczesny wzorowego obywatela tak piękne rokującego nadzieje.

Cześć Jego pamięci i pokój Jego duszy!

Ostatnia poczta.

3 Grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przemawiał między innymi dep. Jaworski wyrażając uznanie dla Plenera, iż przemawiał w tonie umiarkowanym O nieprzychylności rządu dla lewicy nie można mówić. Dualizm zaprowadzony na podstawie formalnej umowy, której jednostronnie zrywać nie można. Utworzenia stałej większości życzy sobie także Koło polskie i czeka na stosowną do tego chwilę. Program tej większości powinien opierać się na mowie od tronu, którą zagajoną została obecna Izba poselska. W skład stałej większości powinny wchodzić wszystkie stronnictwa, które godzą się na jej program. Odbudowanie dawnej prawicy i dziś jeszcze jest możliwe.

Dep. Herold wskazuje na upośledzenie ludności czeskiej a krytykuje Niemców; przeczy lewicy prawa do miana „stronnictwa umiarkowanego“.

Onegdaj odbył się w Budapeszcie bankiet na cześć prezesa gabinetu dra Wekerle. Uczestniczyli w bankiecie między innymi także hr. Apponyi i Ugron.

Podczas rozpraw budżetowych w parlamencie niemieckim oświadczył dep. Buhl, że narodowi liberałowie głosować będą za projektami wojskowemi.

Kanclerz Caprivi zapowiedział na rok przyszły projekt reformy wojskowej procedury karnej. Dep. Liebknecht przemawia przeciw militaryzmowi i wyraża zdanie, że na wypadek wojny z Rosją Niemcy powinny zapowiedzieć odbudowanie Polski a będą bezpiecznymi.

W Paryżu aresztowano jakiegoś p. Łuskinę, którego Biuro korespondencyjne nazywa Niemcem. Powodem aresztowania było podejrzenie, iż Łuskina jest szpiegiem.

Ostatnie telegramy.

Dnia 3 grudnia.

Rada państwa.

Wiedeń. Większością 167 głosów przeciw 146 zwyciężyła lewica w rozprawie nad funduszem dyspozycyjnym. Nieuchwalenie funduszu dyspozycyjnego musi naturalnie pociągnąć za sobą pewne skutki, o których doniosłości nie można atoli już obecnie przesądzać.

Przeciw głosowali: Zjednoczona lewica, niemieccy narodowcy, młodoczesi, Kroaci, Kronawetter i Lienbacher.

Za funduszem: Polacy, Rusini, klub Hohenwarta, Koroniniego i antysemici.

Już poprzedniego dnia widziałem w Izbie prezesa Koła polskiego konferującego z antysemickimi posłami. Żydowsko liberalna prasa wiedeńska wydaje jednomyślny okrzyk zwycięztwa, podnosząc do nieba zasługi Plenera, lewicy i — młodoczechów, z którymi radzi stały zawrzeć sojusz.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania widoczne w Izbie niezwyczajne poruszenie, trwające do końca sesji.

Obiegają pogłoski o — rozwiązaniu Rady państwa, o bezzwłocznie mającem nastąpić przyjęciu dymisji ministra Kuenburga, lecz należy je przyjmować z wielką rezerwą, tembardziej, że i hr. Taaffe w ostatecznem swem przemówieniu wyraźnie zaznaczył z wielkim naciskiem, że Rada państwa do uchwalenia funduszu dyspozycyjnego nie przywiązuje znaczenia w takiej mierze, aby nieuchwalenie tegoż pociągnęło za sobą pewne ważniejsze następstwa.

Mowa prezesa Koła polsk. p. Jaworskiego zasługuje na szczególną uwagę.

Mowca zaznaczył, że Koło polskie głosuje za rządem dla dobra państwa, nie zaś ze względów partyjnych interesów pewnych stronnictw.

Godzina 11 w nocy. Do tej pory nic nie wiadomo o przyjęciu dymisji ministra Kuenburga.

Nowy program partji konserwatywnej niemieckiej.

Berlin. Prasa liberalna ostro uderza na nowy program partji konserwatywnej (protestanckiej). *Freisinnige Ztg.* zarzuca konserwatystom dwulicowość. Pragną udawać, iż nie są antysemitami, a jednak przejęli od antysemitów cały program polityczny. W ten sposób zadosyć się czyni i wstydliwym i bezwstydnym antysemitom.

National Ztg., *Vossische Ztg.* i *Berliner Tageblatt* piszą, iż nowy program nie stoi na gruncie konstytucji z 1869 roku orzekającej równouprawnienie obywateli cesarstwa. Kwestja wszakże, czy konserwatyści odważą się wnieść projekt rewizji konstytucji.

Sprawa panamska.

Paryż. Rotszyld przesłał na ręce komisji śledczej zeznanie, iż rzeczywiście kazał inkasować w banku francuskim dwa czeki, każdy na 1 miljon franków. Czeki te były zapłatą dla domu Rotszylda frankfurckiego, który go nadesłał domowi paryskiemu do podjęcia.

Paryż. Wiceprezydent komisji śledczej Clausel de Coussergues, poufnie dowiedział się nazwisk 26 indosantów czeków domu Thierrée.

Brisson czytał listę indosantów, zawartą w aktach sądowych.

Paryż. Trzej delegaci komisji śledczej udali się do banku francuskiego, gdzie stwierdzili, iż trzy czeki banku Thierrée, opiewające na kwotę 2,040.000 franków, zostały w istocie wypłacone, ale że nie zachodzi żaden związek między tymi czekami a sprawą panamską. Nazwisk indosantów innych czeków nie było można wyśledzić.

Paryż. Minister sprawiedliwości Ricard wystosował na ręce parlamentarnej komisji śledczej pismo, w którem oznajmia, iż polecił jeneralnemu prokuratorowi położyć areszt na 26 czekach banku Thierrée. Jeneralny prokurator przyjął powyższy rozkaz do wiadomości.

Paryż. Sfery prawnicze są silnie wzburzone wmieszaniem się parlamentu w zakres kompetencji sądów. Jeśli Quesnay de Beaurepaire zostanie złożony z urzędu jeneralnego prokuratora, całe ciało prokuratorji państwa paryskiej poda się do dymisji.

Cholera.

Budapeszt. Zasłabły 3 osoby, zmarły 3 osoby.

Białogród. Od 24 list. nie zaszedł żaden nowy wypadek cholery.

Z robotników, którzy zasłabli przy werku w Żelaznej Bramie trzej wyzdrowieli. Przy werku zdarzył się jeden nowy wypadek cholery.

Wiedeń. Przy ciągnieniu losów wystawy teatralno muzycznej główna wygrana padła na los ser. 9476 nr. 44.

Berlin. W Reichstagu trwają obrady nad budżetem. Kościelski podniósł, że Polacy nie pragną stać opornie do przedłożenia wojskowego.

Monachjum. Ks. Karol, młodszy syn ks. Ludwika opuścił w poniedziałek, dnia 27 listopada, pałac rodziców i nie powrócił dotychczas, nie dając o sobie żadnej wieści. Księstwo, w chwili, gdy odchodził byli nieobecni. Istnieje przypuszczenie, iż młody książę udał się na dalszą wycieczkę w góry dla sportu, będąc zamiłowanym turystą.

Paryż. Sytuacja zapowiadanego gabinetu Brissona, już z góry przewidzieć można, iż będzie bardzo przykrą. Brisson radby stworzyć ministerstwo kompromisowe i oprzeć się zarówno na oportunistach, jak i radykałach Ale Kazimierz Périer (oportunista, prezes komisji budżetowej) stanowczo odmawia przyjęcia teki. Także Bourgeois, na którego Brisson liczył, nie chce słyszeć o współudziale w gabinecie Brissona. Oportuniści radziby umyć ręce w chwili tak krytycznej i cały ciężar sytuacji zwalić na barki radykałów, ci zaś nie bardzo są skłonni do tworzenia ministerstwa, które byłoby jednodniówką, i które po stłumieniu skandalu panamskiego byłoby oddane na łaskę i niełaskę oportunistów. — Freycinet, którego Brisson pragnie pominąć przy rozdziale teki ministra wojny, grozi interpelacją w sprawie odmówienia przez jeneralnego prokuratora i trybunał apelacyjny paryski wydania aktów sądowych parlamentarnej komisji śledczej. Interpelacja w sprawie traktatu handlowego szwajcarsko-francuskiego wprawiłaby Brissona także w niemały kłopot, gdyż Brisson, jako poseł z Paryża, musiałby bronić traktatu, a Izba jest mu stanowczo przeciwna.

Paryż. Brisson zrzekł się misji utworzenia nowego gabinetu.

Londyn. Trybunał najwyższy odrzucił odwołanie François od orzeczenia sądów, iż Wielka Brytania ma go wydać sądom francuskim.

François zostanie zatem niebawem przewieziony za kanał i oddany w ręce policji francuskiej.

Giełda krakowska.

Kleparz, 2 grudnia 1892.

Targowica dziś bardzo była ożywiona. Dowieziono zboża bardzo dużo. Roboty bowiem polne dawno ustały, a wzięto się wszędzie i to raźno do omłotów. Stare jak świat doświadczenie uczy, że zwykle w adwencie podaż się wzmaga, ale niestety odbyt nie idzie za nim w równej mierze. — Dwory jednak pod naciskiem kończącego się roku i przeróżnaitych powinności to podatkowych, to hipotecznych, to bankowych spore ilości pszenicy i żyta sprzedały na targu dzisiejszym a lubo nie chciały się długo zdecydować na ustępstwa, przecież zniewolone były ostatecznie przystać na takowe, ponieważ handlarze twierdzili, że im wypadałoby raczej zachować się wyczekująco, aniżeli zapasy gromadzić bez bliskiej perspektywy eksportu. — Ten jednak niezawodnie będzie wielkim tego roku, ponieważ Rosja mająca już teraz wielki niedostatek u siebie nie może żadnej sprawiać konkurencji na rynku światowym.

Płacono za 100 kilogramów netto:

Pszenica (biała) od 8·20 do 8·50; czerwona 8·10 do 8·40; żółta 8·05 do 8·30; żyto (prima) 6·75 do 7·—; jęczmień (brow.) 5·80 do 5·90; (pastewny) 5·40 do 5·50; owies 5·50 do 5·70; rzepak 11·— do 12·—; proso 8·60 do 9·—; jagły 10·— do 11·—; bób 5·60 do 6·—; tatarka 7·50 do 8·—; groch (drobny) 8·40 do 10·—; koniczyna (czer.) 66·——76.—; (biała) 80 do 90; mąka pszenna 15·20—15·30; lnianka 8·70 do 9·50; kminek 17·— do 18·—; fasola (prima) 10·50 do 11·50; wyka 5·50 do 6·—; kukurydza 6·— do 6·25; ziemniaki (hektolitr) 1·60 do 1·80; kapusta (kopa) —·; siano 2·30; słoma 1·50; masło (garniec) 4·35; jaja (kopa) 1·80; spirytus (hektolitr) na 95% Tralesa 82·—; okowita (hektolitr) na 80% Tralesa 77·—.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 2 grudnia.

Grand Hotel. A. Rauer z Wiednia. — F. Prager z Bochni. — J. Scheibli z Pragi. — A. Nakko z Odessy. — H. Osiecka z Borowic. — M. hr. Mostowska z Krakowa. — Józ. Eisenstein z Wiednia. — K. hr. Dzieduszycki z Brzozowa.

Hotel Saski. W. Sodowski z Galicji. — B. Ossowecka z Moskwy. — A. Bauer z Wiednia. — M. Wojciechowski z Czernichowa. — St. Łubiński z Warszawy.

Hotel Drezdeński. Józ. Petersilka z Wiednia. — S. Schulen z Kemnitz. — L. Brill z Wiednia. — K. Drozdowski z Ropczyc. — J. Czerski z Galicji.

Hotel Centralny. D. Wachtel z Wrocławia. — A. Schütz z Biały wielkiej.

Hotel Krakowski. Ed. Łoziński ze Lwowa. — E. Górska z gub. Kowieńskiej.

Hotel Narodowy. J. Popiel z Galicji. — K. Oraczeski z Galicji.

Hotel Pollera. B. Helle z Cieszyna. — Z. Hausner z Wiednia. — A. Palisa z Steporków. — S. hr. Mieroszewski z Piaskowej skały. — A. Palisa z Dobrzychowa. — J. Lifka z Wiednia.

Hotel Polski. El. Maszyńska z N. Sącza.

Hotel „pod Różą“. M. Marsawa z Król. Pol.

Hotel Europejski. J. Abramczyk z Berlina. — Józ. Czermak z Zagórza. — R. Dauer z Berlina. — M. Schwarzer z Tambausen. — S. Jokl ze Steinitz. — F. Ressler z Wiednia.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** cnt., tłustym drukiem po **5** cnt. — Minimum ceny ogłoszeń **25** cnt.

Lokale.

Dwa pokoje większe lub mniejsze i kuchnia w oficynie do wynajęcia. Mały Rynek — Mikołajska 4.

Lodownia obszerna do wynajęcia. Mały Rynek — Mikołajska 4. 2178 1 10

Pokój duży frontowy z osobnem wejściem, ładnie umeblowany (z wiktem lub bez), zaraz do wynajęcia. Rynek gł. l. 15, III piętro, drzwi na lewo. 2143

Doniesienia rozmaite.

Kilka futer damskich i męskich do sprzedania. Ulica **Bracka 6**, parter, Biuro korespondencyjne i Dom komisowy. 2174 2 3

Osoba z dobrej familji, zamężna, bezdzietna, mogąca przedstawić rekomendacje najpoważniejszych osób, **znająca się doskonale na kuchni i gospodarstwie kobiecem**, zmuszona skutkiem utraty majątku do pracowania na życie, pragnie przyjąć obowiązki **zarządzającej gospodarstwem domowem** w mieście lub na wsi. Wiadomość w Administracji „Kurjera Pol." pod lit. **K. T.** 2140 3 10

Panny uzdolnione w wyrobie krawatek, znajdą umieszczenie w „pierwszej polskiej krajowej fabryce" takowych „**JANINA**" Rynek Nr. 26. 2172 1 ?

Osoba do 40 lat mająca z bardzo dobrej rodziny, inteligentna, szuka zajęcia do towarzystwa albo opieki nad małemi dziećmi. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 2177 1 2

Nauki kroju podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego systemu wiedeńskiego: sukien, okryć, żakietek, rotund itd., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, wyuczam z wszelką dokładnością. Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty w zakres toalety damskiej wchodzące. Ł. Łatkiewiczowa w Krakowie, ul. Wiślna. l. 4, I. piętro. 2050

Zabawki dziecinne wiedeńskie, oraz **Filigrany** otrzymało w komis do sprzedania Biuro korespondencyjne i Dom komisowy, ul. **Bracka 6.** 2174 3 4

Domek z ogrodem na Olszy, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość Florjańska Nr. 49 II piętro. A. Schebrechin.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Dr. Józef Grzywacz(?). Druk W. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego